

Rozmowa: Ameryka jest naszym przyjacielem, a przyjaciele mogą mówić sobie prawdę wprost **str. 2**



FOT. ADAM JANOWSKI

Miliony Polaków inwestują na własne ryzyko – str. 8
Tak kuszą Polaków za granicą – str. 9

BIZNES

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

KOSZALIŃSKI

Wtorek
21.04.2026

Nr 92 (5850)
Nakład: 4.290 egz.

www.gk24.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

REGION

Inwestycje. Przebudowa drogi rowerowej z Mścic do Mielna budzi emocje **str. 7**



FOT. JAKUB ROSZKOWSKI

Pani Anna ma 111 lat, a pan Tadeusz 109

Ona ma 111 lat, on 109 - najstarsi mieszkańcy Polski żyją na Podkarpaciu i są świadkami ponad wieku historii **str. 5**

Kraj. Przyjaźń czy interesy? Polska i Francja zacieśniają współpracę **str. 6**

Świat. Nie ma planów drugiej tury rozmów pokojowych Iranu ze Stanami Zjednoczonymi **str. 7**

KOSZALIN CZY SKORZYSTAMY Z NOWEGO DWORCA W 2028 ROKU?

Dworzec kolejowy - drugie podejście

Jakub Roszkowski
Koszalin

Właśnie został ogłoszony drugi przetarg na przebudowę koszalińskiego dworca kolejowego. Z poprzednim wykonawcą, spółką Alstal, Polskie Koleje Państwowe zerwały współpracę. Nowego wykonawcę mamy poznać na przełomie maja i czerwca. Nowy dworzec ma być gotowy w 2028 roku.

W poniedziałek, 20 kwietnia, Polskie Koleje Państwowe S.A. ogłosiły nowy przetarg na wybór wykonawcy robót, który dokończy przebudowę dworca kolejowego w Koszalinie. Ten miał być już gotowy na koniec 2024 roku. Jednak od trzech lat budowa stoi i straszy podróżnych. Wszystko przez błędną dokumentację i konieczność przeprojektowania całego obiektu. Błędy, zauważone przez wykonawcę, groziły katastrofą budowlaną. Stwierdzono, że dokumentacja konstrukcyjna wymaga powtórnego wykonania ze względu na błędne obliczenia dotyczące obciążeń konstrukcji. Naprawa tego zajęła sporo czasu. Ale wiele miesięcy trwały też negocjacje - przede wszystkim w kwestiach finansowych - z poprzednim wykonawcą, spółką

Alstal, zwycięzcą pierwszego przetargu. Dworzec miał być wybudowany za 44 miliony złotych. Po zaprojektowaniu inwestycja miała podrożeć o około 6-7 milionów złotych. Ostatecznie jednak nie zdecydowano się na kontynuowanie współpracy z Alstalem i ją zakończono. Konieczne było więc przygotowanie i ogłoszenie nowego przetargu. Ten właśnie został ogłoszony.

- Na tę chwilę nie mogę powiedzieć, ile pieniędzy chcemy przeznaczyć na dokończenie tej budowy - słyszymy od Michała Stilgera, rzecznika PKP S.A. - Czekamy na oferty. Te będą zbierane do 27 maja. Później przyjdzie czas na ich ocenę, sprawdzenie, czy spełniają wszystkie wymagania. Jeśli nie będzie żadnych protestów czy innych, nieprzewidzianych zdarzeń, wykonawca powinien być wybrany w czerwcu - słyszymy.

Nowy termin zakończenia prac budowlanych i odbioru nowego dworca to 2028 rok. Budowa zostanie dofinansowana z pieniędzy Unii Europejskiej. Tuż przed weekendem spółka PKP zyskała na to przedsięwzięcie dodatkową dotację w ramach programu Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko 2021-2027.

- Doskonale rozumiemy, jak istotny z punktu widzenia mieszkańców, turystów i wszystkich innych pasażerów jest dworzec w Koszalinie. Stąd w zeszłym roku podjęliśmy trudną, ale konieczną decyzję o zakończeniu współpracy z dotychczasowym wykonawcą robót, przedstawiliśmy realny harmonogram i zgodnie z nim prowadzimy dalsze działania. Jesteśmy również w stałym kontakcie z lokalnym samorządem, dzięki czemu wiele kwestii omawiamy na bieżąco i możemy wdrażać rozwiązania minimalizujące istotne z punktu widzenia podróżnych niedogodności - komentuje Paweł Lisiewicz, członek zarządu PKP S.A.

Inwestorem prowadzącym budowę nowego dworca w Koszalinie są Polskie Koleje Państwowe S.A. Dokumentację projektową opracowała pracownia TBI Architekci z Gdańska, drugi wykonawca prac budowlanych zostanie wyłoniony w ramach ogłoszonego przetargu. Zawarcie umowy z firmą budowlaną planowane jest do końca sierpnia. Przy założeniu, że dalsze etapy inwestycji będą przebiegały zgodnie z obowiązującym harmonogramem, rozpoczęcie robót budowlanych planowane jest jeszcze we wrześniu, a zakończenie w I połowie 2028 roku.



Pozostałości po byłym budynku dworca - stan obecny

FOT. NATALIA SOBERAJSKA

Jutro w naszej gazecie Strona Zdrowia

- Śniadanie to obowiązkowy posiłek. Co warto jeść, by wyszło na zdrowie.
- Od 1 maja ceny w sanatoriach NFZ idą w górę.

Zamów prenumeratę

Głos Pomorza
Głos Koszaliński
Głos Szczeciński ☎ 94 340 11 14
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

Ameryka jest naszym przyjacielem, a przyjaciele mogą mówić sobie prawdę wprost

Marcin Zasada, Paweł Pawlik
Rozmowa

z Włodzimierzem Czarzastym, mrszałkiem Sejmu, przewodniczącym Nowej Lewicy

Odczuwa pan satysfakcję z niedołożenia się do hipotetycznej Nagrody Nobla dla Donalda Trumpa?

Oczywiście, że odczuwam. Dlatego, że ta nagroda po prostu panu prezydentowi Trumpowi się nie należy.

Chociaż może rację ma Marcin Najman, który powiedział, żeby dać mu Nobla dla świętego spokoju.

Obserwując mentalność pana prezydenta Trumpa, można wnioskować, że to mogłoby nie wystarczyć. Jakby dostał Pokojową Nagrodę Nobla, to później chciałby jeszcze Literacką.

Może za wpisy w serwisie „X”?

Bez wątplenia ta aktywność prezydenta Trumpa zasługuje na uwagę. Ale już zupełnie poważnie, nie byłem jedyny w sprawie tego Nobla. Kontaktowałem się z szefową parlamentu niemieckiego, parlamentu francuskiego, bo w ramach Trójkąta Weimarskiego mamy bliskie kontakty i nie było tam dużego entuzjazmu w tej sprawie. Naród amerykański dla Polaków jest ważny, Ameryka jest ważna. Wiem, że to jest największy gwarant bezpieczeństwa, ale rozmawiamy o prezydencie, po którego działaniach trudno zakładać, że ludzie na świecie czują się bezpieczniej, że świat jest bezpieczniejszy. Ukraina, Grenlandia, Wenezuela, Iran, Cieśnina Ormuz, pretensje do partnerów z NATO, krytyka papieża, wsparcie dla Orbana, którego wspiera Putin.

Według Donalda Trumpa NATO to papierowy tygrys. Sojusze są po to, by pomagać sobie w różnych sytuacjach, ale tak naprawdę nikt się o to nas nie pytał, a Polacy mają trudne doświadczenia, na przykład związane z działaniami w Iraku. Co wydarzyło



FOTOKARINA TROJOK

Włodzimierz Czarzasty: - Trump w tym wszystkim, co zrobił, a uważam, że zrobił wiele rzeczy nieprzemyślanych i bardzo chaotycznych, zrobił jedną rzecz dobrze: obudził Europę

się w Wenezueli? Porwano prezydenta. To był zły prezydent, ale po co to zostało zrobione? Żeby rozwalić kartele narkotykowe. Czy słyszeliśmy, żeby jakkolwiek został rozwiązany? To może po to, żeby położyć rękę na ropie naftowej? To, co w sprawie Nobla powiedziałem, powiedziałem świadomie, a miesiąc później mogę dodać, że pan prezydent Donald Trump dał kilka dodatkowych dowodów, żeby moją tezę uzasadnić.

Jaki to wszystko będzie miało skutek dla Unii Europejskiej?

Już ma bardzo duży skutek, bo Trump w tym wszystkim, co zrobił, a uważam, że zrobił wiele rzeczy nieprzemyślanych i bardzo chaotycznych, zrobił jedną rzecz dobrze: obudził Europę. To znaczy, Europa zadała sobie takie pytanie: co będzie, gdy nie będzie Ameryki? W związku z tym doszła do wniosku, że po pierwsze, Europa musi pomyśleć o własnym wojsku, po drugie, musi się uzbroić, po trzecie, musi rozpatrywać taki wariant, że w momencie, kiedy Rosja na nas napadnie, na państwa europejskie, że będzie sama się bronić. W związku z tym poszły w górę procenty, jeżeli chodzi o przeznaczenie środków budżetowych na obronę. I słusznie, bo myśleliśmy, że wszystko za nas zrobi Ame-

ryka. Przyszłością Polski jest silne polskie społeczeństwo, silna gospodarka, silna armia oraz Unia Europejska. Silna jako region, region bogaty, region, który ma czego bronić i potrafi się bronić.

Najlepsze miejsce do życia prawdopodobnie znajduje się w Unii Europejskiej dzisiaj.

Do tej pory najbezpieczniej, najbogatsze i najbardziej zasobne. I różnorakie, ale bogate swoją różnorodnością.

Na tym też polega trochę pułapka Unii Europejskiej, bo wszędzie tam, gdzie te nożyce nierówności są najbardziej rozwarłe, bardziej opłaca się prowadzić wydobywanie, sprowadzać przemysł, jeżeli mniej ludzi partycypuje w zyskach. Na tym polega sukces też Chin w pewnym sensie. Na tym polega potencjał Indii.

Niesprawiedliwość jest wszędzie, co jako polityk lewicy widzę wyraźnie. Natomiast stanę przy prostych prawdach. Jeżeli jest pięć wielkich ośrodków, które rządzą światem, to tym ośrodkiem jest na pewno bardziej Unia Europejska, a nie każdy kraj oddzielnie. Podobnie, jeżeli chodzi o bezpieczeństwo. Stąd zresztą ci, którym nie zależy na tym, żeby Unia Europejska była silna, wykonują takie ruchy, jak na przykład wizyta wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych w Budapeszcie tuż przed wyborami.

Za te krytyczne oceny Donalda Trumpa ma pan na pieńku z ambasadorem USA w Polsce. Tom Rose na platformie „X” napisał o panu: „Ten człowiek jest zagrożeniem. Celem jego zapalczywej retoryki obrażającej prezydenta Stanów Zjednoczonych może być jedynie uszkodzenie stosunkom amerykańsko-polskim i osłabienie własnego kraju. Być może jako notoryczny aparatczyk skrajnej lewicy i były komunista, nie powinniśmy być zaskoczeni”.

Pan ambasador wyraził swoje zdanie, a ja pozostawiam je bez komentarza. Ameryka jest naszym przyjacielem, a przy-

jaciele mogą mówić sobie prawdę wprost.

Jak ocenia pan wynik wyborów na Węgrzech?

Bardzo się z nich cieszę. Jako Marszałek Sejmu natychmiast wydałem oficjalny komunikat w tej sprawie. Pogratulowałam zwycięzcom, oferując pomoc polskiego Sejmu w wychodzeniu z autorytaryzmu. Nie ma czasu do stracenia. Chcę pomóc w pilnej odbudowie Grupy Wyszehradzkiej, formatu, który bardzo wzmacnia głos regionu, w tym Polski, w UE. Poza współpracą rządową ważną jest współpraca parlamentarowa. Jesteśmy w trakcie organizowania wizyty na Słowacji w tej sprawie. Jak tylko ukonstytuuje się węgierski parlament, zaczniemy działania na tym kierunku. Węgry, nawet rządzone przez prawicę, ale Węgry europejskie i demokratyczne, to rzecz dla Polski bardzo ważna.

Peter Magyar, lider zwycięskiej TISZY i prawdopodobnie przyszły premier Węgier, jednoznacznie stwierdził, że nie zamierza utrzymać azylu politycznego dla Zbigniewa Ziobro oraz Marcina Romanowskiego. Myśli pan, że poszukają azylu w Rosji, Białorusi? Chyba już tylko tam jeszcze ich chcą. Na pewno mają wobec nich dług wdzięczności za niszczenie polskiej demokracji. Myślę jednak, że wrócą do Polski, a tu czeka na nich prokurator, niezawisły sąd, a na pana Ziobro - już niebawem - Trybunał Stanu. Gdyby mieli odwagę i honor, o co absolutnie ich nie podejrzewam, już dawno byłiby w Polsce.

Dwukadencyjność w samorządach. Pańskim zdaniem zostanie zniesiona?

Moim zdaniem nie zostanie zniesiona. Powiem, dlaczego. W Sejmie jest przygotowany projekt w komisji, z tej komisji nie wychodzi. Nie wychodzi, z jakichś względów. Nawet jeśli wyjdzie i założymy, że Sejm przyjmie to, że zostanie zlikwidowana dwukadencyjność, to musi to podpisać prezydent Karol Nawrocki. PiS dwukadencyjność wprowadził. Więc?

Weto. Chyba że głos prezydenta Stalowej Woli czy Chełma ma znaczenie w PiS.

Wątpię, żeby zdanie prezydenta Chełma, szanując wszystkich prezydentów, liczyło się w skali partii. Niezależnie jednak, czy wyjdzie ustawa z Sejmu, to PiS nie jest za tym, żeby to wprowadzić, w związku z tym prezydent Nawrocki nie przyjmie tego.

Czy w związku z tym w wyborach parlamentarnych, które są wcześniej niż samorządowe, czeka nas desant prezydentów, którzy wiedząc, że to koniec kariery w samorządzie, wystartują do Sejmu i Senatu?

Nie wiem, czy desant, ale na pewno będzie dużo samorządowców, którzy będą chcieli startować do Sejmu lub Senatu. Moim zdaniem to tylko dobrze wpłynie na parlament, bo mówimy o ludziach, którzy świetnie znają się na zarządzaniu, samorządności, więc jeżeli wywalczą mandat, to dla demokracji i dla stanu państwa tylko lepiej.

Jak wyobraża sobie pan listę wyborczą lewicy w nadchodzących wyborach?

Moje marzenia, tak? Mocna lista Lewicy wystawiona wspólnie przez Unię Pracy, PPS, Nową Lewicę, Partię Razem, stowarzyszenie pani Senyszyn, czyli konsolidacja. Jestem takim politykiem, który doświadczył tego, że jego partia przeżyła śmierć polityczną. Cztery lata byliśmy poza Sejmem, mieliśmy 2 procent poparcia. Ale to też jedyna formacja, która wypadła i wróciła.

Potem był ten moment wielkiego zjednoczenia.

Potem było 14 proc. Za dwa lata mamy wybory i jeżeli chodzi o mnie, będę wszystko robił, żeby powstała wspólna lista. Stąd jestem bardzo zdystansowany co do oceny moich przyjaciół z partii Razem. Nie wypowiadam się w sprawie pani Senyszyn. Chcę zostawić otwarte drzwi do momentu, kiedy będziemy rozmawiali o potencjalnym wspólnym starcie. Ja wiem, że w tej chwili jest tak, że jedni mówią nie, drudzy mówią tak.

Ale sześć lat temu też nie było takiej możliwości. Pamiętam jak na 1 maja pani Marcelina Zawisza, w tej chwili moja bliska znajoma, nie podała mi ręki. Nie było takiej możliwości, żeby partia Razem wystartowała z SLD. Skończyło się tak, że startowaliśmy z listy Sojuszu Lewicy Demokratycznej. I dogadaliśmy się. Myślę, że Miller zrobił kiedyś błąd, że kłócił się z Palikotem przez trzy i pół roku, po czym na cztery miesiące przed wyborami się dogadali. A ponieważ się opłuwali przez tyle czasu, nikt w to nie wierzył. Więc ja nikogo nie opłuwam i mówię: jestem gotowy. Na razie drogi nam się rozeszły. Z Razem nas różni jedna rzecz. My uważamy, że w tym rządzie lewica realizuje bardzo wiele swoich postulatów, a Adrian uważa, że ten rząd, jeżeli chodzi o postulaty lewicy, jest nieskuteczny. Pewne jest, że silna lewica to gwarancja demokratycznych rządów. A im będzie silniejsza, tym więcej naszych postulatów będzie w stanie realizować.

Razem nigdy nie próbowało wziąć tego na siebie.

Po to się jest w polityce, żeby brać władzę, wprowadzać swój program i brać odpowiedzialność za swoje czyny. Razem ma inne w tej sprawie myślenie. Nie krytykuję go. Mamą różną ocenę. Czy będziemy mieli różne postulaty za półtora roku? Zobaczymy.

Z takimi osobami jak Marek Balt, który współpracuje z Joanną Senyszyn, też?

Absolutnie czuję Joannę Senyszyn. Bardzo ją cenię za jej poglądy. Głównie w dwóch sferach. Po pierwsze, jeżeli chodzi o państwo świeckie. Robi to z przekonaniem, wierzy w to i robi to całe życie. A po drugie, jeżeli chodzi o sferę praw wolnościowych dla kobiet, w tym prawa do aborcji, jest w tym niesłychanie konsekwentna. Współpracowałem z nią kawał czasu. Ona nie ma łatwego charakteru i ja nie mam łatwego charakteru. Ale nie widzę problemu, byśmy współpracowali i realizowali lewicowe cele.

nasz REGION

SZCZECINEK

W Szczecinku po raz kolejny odbędzie się Wystawa Psów Nie-rasowych – wydarzenie, które promuje ideę adopcji czworono-gów ze schronisk i odpowiedzialnej opieki nad zwierzętami. Impreza zadebiutowała jesienią 2024 roku. W tym roku odbę-dzie się w niedzielę, 24 maja na stadionie przy ul. Piłsudskie-go. Start wydarzenia będzie miał miejsce o godz. 13. Zakoń-czenie przewidziano około godz. 16.



FOT. ARCHIWUM

DYŻURNY GŁOSU

Jakub Roszkowski,
tel. 94 347 35 52

Na naszych Czytelników czekamy w redakcji Głosu Koszalińskiego w Koszalinie przy ul. Partyzantów 17 oraz pod adresem: alarm@gk24.pl

Rządzającym polecam wycieczkę do Kalisza

Piotr Polechoński
Koszalin

Kontynuujemy naszą akcję „Koszalin. Ilu nas jest, ilu nas będzie.” Odzew jest bardzo duży, a nasi Czytelnicy licznie dzielą się swoimi opiniami w kwestii demograficznej rzeczywistości Koszalina.

Celem naszej akcji jest debata o demografii w Koszalinie. Liczba mieszkańców spada, chcemy więc wspólnie z naszymi Czytelnikami zastanowić jakie są tego przyczyny, jakie mogą tego być konsekwencje i w jaki sposób można temu zaradzić.

Oto opinia naszego Czytel-nika (imię i nazwisko do wiadomości redakcji).

„Chciałbym podziękować re-dakcji „Głosu” i gk24.pl za tak

ważny cykl publikacji związany z koszalińską demografią. Uwa-żam, że dla takiego miasta jak Koszalin liczba mieszkańców to kluczowa sprawa dla rozwoju. Dlaczego jest nas mniej? Niektóre tendencje są ogólnopol-skie, jak fatalny, ujemny przyrost naturalny. Ale też każde miasto ma swoją, lokalną specyfikę de-mograficzną, która wpływa na to, że ludzie z tego miasta wy-jężdżają, a inni nie chcą tu przy-jężdżać i się osiedlać.

Jak to wygląda w Koszali-nie? Swego czasu, bardzo czę-sto mylono Koszalin z Kali-szem. Ta sama wielkość miasta, podobna nazwa. Gdzieś w Pol-sce jak mówiłem, że jestem z Koszalina, to mówiono „O, z najstarszego miasta z Polsce”. Z kolei znajomy z Kalisza mó-wił, że na jego przywitanie, „je-stem z Kalisza” ludzie mówili



„O, to blisko nad morze macie”.

I wiecie co? Po latach poje-chałem do tego Kalisza pierw-szy raz. Spędziłem tam kilka dni i jestem oczarowany. Piękna starówka, klimatyczny rynek, piękne kamienice. Wie-czorem na ulicach są ludzie! Miasto ma taki fajny, przy-jemny klimat. Niektóre ulice, np. ulica Piskorzewska, wy-gląda jak we Włoszech.

Tak, Kalisz się też wyludnia, ale oni nie powiększyli granic miasta. Więc jak to robią, od-zyskują, co stracili, bo przed-mieścia tego miasta to małe miasteczka. Mają więc pewien demograficzny zapas, który my wyczerpaliśmy już prawie zu-

pełnie, przyłączając Jamno, Ła-busz, Kretomino i Stare Bielice.

Poza tym tam się naprawdę coś dzieje, jest jakiś rozwój, wi-dać to gołym okiem. Dorobili się Uniwersytetu Kaliskiego, in-vestują u nich nawet takie marki jak np. Hilton. Ba! Mają kolej aglomeracyjną wraz z Ostrowem Kaliskim. Kalisz biorą pod uwagę też w przy-padku przystanku Szybkiej Ko-lei, więc to będzie kolejny im-puls dla rozwoju tego miasta.

Mimo tego, że Kalisz i Ko-szalin są miastami ok. stuty-sięcznymi, to ja zupełnie nie czuje potencjału Koszalina, który na pewno ten posiada, a który nie jest tak wykorzy-

stywany jak w Kaliszu wła-snie.

Mam wrażenie, że w Kaliszu jakoś tak perspektywicznie my-sł, planują, inwestują. Spójny system informacji miejskiej, sty-lowe ławki, zadbane i liczne ko-sze na śmieci - nawet takie detale robią różnice. W Koszalinie już od wielu lat wszystko wygląda jakby z przypadku, robione na gorąco, takie rzucanie się od ściany do ściany z nowymi pomysłami, bez składu i ładu.

Otoczenie teatru w Kaliszu to bulwary miejskie i piękny park. Tam jest gdzie chodzić i to też powoduje, że jednak ludzie nie siedzą w domu. Mnóstwo knajpek, kawiarni, pubów. Gdzie takie klimatyczne miej-sca znajdziemy w Koszalinie?

W moim odczuciu o liczbie ludności decyduje właśnie to, jak się o to miasto dba i jak to

miasto się rozwija. Ci, co rzą-dzili w ostatnich latach i rządzą teraz powinni jechać na wy-cieczkę do Kalisza. Wiadomo, z takim Gdańskiem czy Szczec-inem nie wygramy, ale warto mierzyć siły na zamiary i po-równywać się do miast tej sa-mej wielkości. I zobaczyć, że nawet średnie miasta mają po-tencjał, który można wykorzy-stywać znacznie lepiej niż to się dzieje u nas”.

Piszcie do nas (piotr.pole-chonski@gk24.pl) i dzwońcie (tel. 697 770 118). Zapraszamy też na nasz portal: w zakładce gk24.pl/demografia znajdziecie szereg materiałów związanych z koszalińską demografią, które będziemy cały czas uaktual-niać. Razem porozmawiajmy o Koszalinie!

GDDKiA policzyła liczbę samochodów przejeżdżających codziennie po naszych drogach

Jakub Roszkowski
Region

Najbardziej obciążoną dro-gą w regionie koszalińskim jest trasa S6. Ale to chyba nikogo nie powinno dziwić. W końcu to nowoczesna trasa szybkiego ruchu. W niektórych miejscach po-konuje ją dziennie nawet 20 tysięcy samochodów. Gene-rałna Dyrekcja Dróg Krajo-wych i Autostrad przeliczy-ła dokładnie ile i gdzie sa-mochodów jeździ najwię-cej.

Zaskoczenia być nie powinno. Największy ruch - jeśli chodzi o region koszaliński - panuje na trasie S6 w okolicach Koło-brzegu i w okolicach Koszalina. Kołobrzeg pobił swoisty rekord. W ubiegłym roku w okolicach węzła Kołobrzeg Wschód prze-jeżdżało średnio dziennie aż 20692 pojazdów. To średnia ca-łoroczna. W wakacje tych aut i motocykli było tu zdecydowa-nie więcej.

Podobnie jak na węźle Ko-szalin Południe. Średnia roczna tutaj to 18942 pojazdy. Więk-



WIZUALIZACJA

Największy ruch - jeśli chodzi o region koszaliński - panuje na trasie S6 w okolicach Kołobrzegu i w okolicach Koszalina

szość to oczywiście wczasowi-cze jadący nad morze - do Mielna, Sarbinowa.

W innych miejscach samo-chodów było już zdecydowanie mniej. Z Koszalina w stronę Sia-

nowa jeździło dziennie średnio około 11-12 tysięcy pojazdów, nową trasą S11 z Koszalina do Bobolic dziennie jedynie 7-8 tysięcy samochodów i moto-cykli.

Miano najbardziej obciążo-nego ruchem odcinka drogi w całym województwie za-chodniopomorskim nosi frag-ment autostrady A6 między węzłami Szczecin Kijewo

i Szczecin Dąbie. Tam średni dobowy ruch w 2025 roku wy-niósł aż 49322 pojazdów.

GDDKiA badała i uzyskała sporo innych danych. W na-szym regionie warte odnoto-wania jest, że największy wzrost - o 10651 pojazdów - w stosunku do roku 2021 (wtedy też przeprowadzono pomiary) odnotował odcinek drogi S6 między węzłami Ko-szalin Północ i Koszalin Wschód.

Najmniej obciążona droga krajowa w regionie to trasa nr 37 do Darłowa. Dziennie prze-jeżdżało nią średnio 2568 po-jazdów.

W województwie jest jed-nak jeszcze mniej obciążona trasa. To DK nr 31 między Mieszkowicami a Sarbinowem w szczecińskiej części zachod-niopomorskiego. Z drogi tej kor-zzysta średnio zaledwie 1478 pojazdów dziennie.

Największe obciążenie w Polsce mają natomiast trasy szybkiego ruchu w okolicach Warszawy oraz aglomeracji ślą-skiej. Tam dziennie odnoto-wano ponad 100 tysięcy pojaz-dów!

KRÓTKO

KOŁOBRZEG

Od 24 kwietnia wstęp na molo w Kołobrzegu będzie płatny

Od 24 kwietnia, po zimo-wej przerwie, wróci płatny wstęp na kołobrzeską molo. Ceny biletu normalnego i ulgowego pozostaną na ubie-głorocznym poziomie 9 zł i 5 zł. Przy czym, jak podał Dawid Chorańczewski z działu mar-кетинgu MOSiR w Kołobrzegu, w sezonie 2026 do osób, któ-rym przysługuje bilet ulgowy dołączą te po 60. roku życia za okazaniem dowodu tożsa-mości. Nadal z ulgi skorzystają dzieci w wieku 4-7 lat, a także dzieci i młodzież szkolna oraz studenci do 26 roku życia.

Taniej niż przed rokiem bę-dzie kosztował bilet za opłatę zdrowiskową. Osoby, które w kasie okażą aktualny dowód wniesienia jej na rzecz gminy, wejdą na molo za 2 zł, a nie 5 zł, jak w ubiegłym roku.

Nowością w cenniku jest bilet rodzinny (2+1) za 21 zł, przy czym za kolejne dziecko opłata wyniesie 4 zł. To opcja korzystna dla rodzin odwie-dzających Kołobrzeg z dziećmi, które mają co naj-mniej 4 lata.

Za darmo na molo wejdą też dzieci do lat 4, osoby ze znacznym stopniem niepeł-nosporności i od tego roku również ich opiekunowie. **DJ**

Czarny protest szpitali powiatowych

Tomasz Turczyn
Region

Ogólnopolski Związek Pracodawców Szpitali Powiatowych informuje, że czarny tydzień - protest w szpitalach powiatowych rozpoczął się 20 i potrwa do 24 kwietnia 2026 roku.

Protest szpitali powiatowych ma być ostatecznym sygnałem dla NFZ i rządu. - Brak rozliczeń za 2025 rok, ograniczanie finansowania nadwykonań oraz zaniżone wyceny świadczeń oznaczają, że zdecydowana większość szpitali powiatowych kończy rok stratą, a skumulowane wyniki liczone w skali kraju sięgają miliardów złotych. Jednocześnie setki szpitali mają zobowiązania wymagalne liczone w miliardach, a w wielu placówkach poziom zadłużenia przewyższa wartość aktywów, co oznacza ryzyko utraty płynności - wylicza Ogólnopolski Związek Pracodawców Szpitali Powiatowych. - Na tym tle szczególnie groźne są nowe zapowiedzi NFZ dotyczące ograniczenia finansowania ambulatoryjnej opieki specjalistycznej i rehabilitacji oraz zmiany zasad rozliczania badań tomografii



Posiedzenie Społecznej Rady Szpitala Powiatowego w Sławnie

komputerowej, rezonansu magnetycznego, gastrokopii i kolonoskopii. OZPSP akcentuje, że po wyczerpaniu kontraktu każde badanie jest wykonywane poniżej realnego kosztu, więc szpital do niego dopłaca. - Szpitali powiatowych po prostu nie stać na wykonywanie badań ponad limit - przy obecnych stawkach każde dodatkowe badanie generuje stratę, a nieuczciwie finansowana diagnostyka pogłębia zadłużenie. Ograniczenie finansowania nadwykonań oznacza powrót długich kolejek, późniejsze rozpoznanie choroby,

cięższe leczenie i gorsze rokowania. Coraz więcej pacjentów będzie wypychanych do sektora prywatnego albo skazywanych na wielomiesięczne oczekiwanie na badania, które z medycznego punktu widzenia są potrzebne „na już” - wyjaśnia OZPSP.

Czarny tydzień w szpitalach powiatowych to - jak na razie - oflagowanie placówek oraz pracownicy ubrani w czarne koszulki informujący pacjentów o skali problemów tych placówek. Jedną z zielonych wysp w gronie szpitali powiatowych jest lecznica w Sławnie. - Nie

mamy zadłużenia, a jeszcze siedem lat wstecz było ono na poziomie prawie 14 milionów zł - mówi Tomasz Walasek, dyrektor Szpitala Powiatowego w Sławnie. - Dług bardzo nam ciążył z każdej strony. Na przykład nie mogliśmy starać się o środki zewnętrzne, bo nie mieliśmy szans przy rozpatrywaniu wniosku i przyznawaniu punktacji. Aktualnie rozwijamy szpital. Inwestujemy w sprzęt, poprawę warunków dla pacjentów. Tyle, że zapowiedzi NFZ dotyczące płacenia za nadlimitowe świadczenia oznaczają dla nas cios. NFZ chce ograniczyć płacenia za nadlimitowe świadczenia. Przykładowo za nadlimity w ambulatoryjnej opiece specjalistycznej chce zapłacić na poziomie 40 procent. Za endoskopię 50 procent, tomografię komputerową 50 procent. Resztę mają dopłacić szpitale powiatowe. W praktyce będzie to oznaczało wpędzenie tych szpitali w dług.

Tomasz Walasek akcentuje, że popiera ogólnopolski protest - czarny tydzień.

- Od paru lat NFZ mówił nam, abyśmy wykonywali ponadlimitowe świadczenia i, że będzie za nie płacił. Dla przykładu na koniec marca tego roku wy-

konaliliśmy już roczny limit w endoskopii - wylicza szef szpitala w Sławnie. - Co dalej? Możemy zadłużyć szpital lub przerwać przyjmowanie pacjentów. To jeden z przykładów, które będą dotyczyć wszystkie poradnie szpitalne i nie tylko ich. Efekt takiej polityki w służbie zdrowia przełoży się, że ci pacjenci, których będzie stać zapłata za badania z własnej kieszeni w prywatnych gabinetach. Ci, którzy nie będą mieli na to pieniędzy trafią w kolejki do specjalistów, które bardzo się wydłużą. Posłużę się tutaj raz jeszcze przykładem endoskopii. Teoretycznie lekarz wykonujący takie badanie zauważy polip i może go od razu usunąć i tak się dzieje. Wycena takiego zabiegu jest wyższa. Jeśli będziemy trzymali się limitów, to lekarz tylko zbada pacjenta i nie wytnie polipa (taka wycena świadczenia jest niższa - red.), który może być aktualnie niegroźny. Tyle, że może się zdarzyć, że za kilka lat ten polip „zrakowuje” i taki pacjent wróci do systemu po opiekę, ale jego leczenie będzie szło w setki tysięcy złotych. Tym samym, ograniczenia korzystania z poradni, jest tylko pozorna oszczędnością.

Jest też kolejne niebezpieczeństwo. Dyrektor dodaje, że

jeśli szpitale będą się trzymać rygorystycznie limitów to część kadry lekarskiej odejdzie.

- Jeśli lekarz przyjmuje 25 pacjentów w poradni jednego dnia, a z limitu wyjdzie mu ośmiu pacjentów to nie będzie chciał pracować za niższe pieniądze. Bo uzyskuje je od liczby pacjentów. Finał będzie taki, że jednostki publiczne zostaną same sobie, a będzie więcej przyjęć w gabinetach prywatnych - mówi Tomasz Walasek. - A myślę, że nie o to chodzi.

Tomasz Walasek zaznacza, że będzie musiała być podjęta decyzja dotycząca (o ile NFZ i rząd nie zmieni stanowiska w sprawie nadlimitów) dalszego sposobu - kierunków pracy szpitala.

- Nie możemy zgodzić się na sytuację, w której o tym, czy pacjent zostanie zdiagnozowany na czas, decyduje nie wiedza lekarza, lecz limit w kontrakcie. Dlatego protestujemy - nie przeciwko pacjentom, ale w ich imieniu - domagając się uczciwego finansowania już wykonanych świadczeń, realnej wyceny badań diagnostycznych i rozpoczęcia poważnego dialogu o przyszłości szpitali powiatowych i całego systemu.

Organizacja ruchu na remontowanej trasie do Mielna to rzecz święta

Jakub Roszkowski
Region

Żle jeździ się teraz kierowcom, a fatalnie wręcz rowerzystom trasą z Mścic do Mielna. Trwa tam budowa nowoczesnej ścieżki rowerowej, więc jednoślady zostały skierowane na ulicę. Obowiązuje ograniczenie prędkości do 30 km/h. Droga się korkuje.

- Budowlańcy stoją między Strzeżenicami a Mielnem, więc w połowie drogi. I tam niech to ograniczenie prędkości będzie. Ale druga część trasy na razie jest wolna, nic się na niej nie dzieje, więc to ograniczenie prędkości tam jest bez sensu - pokazuje pan Andrzej, nasz stały Czytelnik, kierowca. Wyjaśnijmy, przebudowę tej jednej z najstarszych tras rowerowych w województwie, zajęła się spółka Onde z Torunia. Powstanie czterokilometrowa, szeroka na trzy metry, nowoczesna ścieżka dla rowerzystów i dla pieszych. Ma być gotowa jeszcze przed wakacjami. Koszt tej inwestycji to niecałe 3 miliony złotych.

- Wszystko pięknie, czekamy na to z utęsknieniem, bo trasa dla rowerów była już w fa-

talnym stanie technicznym, ale ta czasowa organizacja ruchu, którą wprowadzono na czas remontu, naszym zdaniem jest nieekonomiczna - uważają nasi rozmówcy, kierowcy, którzy codziennie korzystają z tej drogi. - Jazda samochodem 30 km/h, gdy naprawdę nic się tu jeszcze nie dzieje, jest absurdalna. Tym bardziej że rowerzyści, na tym pierwszym odcinku, i tak korzystają jeszcze ze starej trasy rowerowej i nie wjeżdżają na jezdnię - zauważa kolejny z naszych rozmówców.

Dyrektor Powiatowego Zarządu Dróg w Koszalinie Mieczysław Zwoliński rozumie nerwy kierowców, ale podkreśla, że bezpieczeństwo jest najważniejsze. - Nawet gdybyśmy teraz chcieli to wszystko zmienić, to zajęłoby to dwa, może nawet trzy miesiące. Byłoby już więc po zakończeniu inwestycji - zauważa dyrektor, przypominając, że terminem zakończenia budowy nowej trasy dla rowerów z Mścic do Mielna jest koniec czerwca 2026 roku. Zaznacza też, że nawet tylko czasowa organizacja ruchu jest jednak ważnym dokumentem, zatwierdzanym przez szereg instytucji i aprobowanym przez policję. Badane są wszelkie



Trwa budowa ścieżki rowerowej, więc jednoślady zostały skierowane na ulicę. Obowiązuje ograniczenie prędkości

kwestie bezpieczeństwa. - Gdyby doszło tu do jakichkolwiek zdarzeń drogowych, prokurator w pierwszej kolejności zapyta czy mamy aktualny dokument. Nie możemy więc tego dowolnie sobie zmieniać - zaznacza dyrektor. Prosi o wyrozumiałość, cierpliwość. Trasa

ma być gotowa przed szczytem, czyli przed rozpoczęciem wakacji. A do tego czasu noga z gazu i uważajmy na rowerzystów. Tych natomiast zachęcamy do na razie omijania tej drogi i szukania alternatywnych dojazdów nad morze, na przykład przez Łazy.

Pani Anna ma 111 lat, a pan Tadeusz 109. Najstarsi mieszkańcy Polski mieszkają Na Podkarpaciu

Urszula Sobol
Zbliżenia

Można by powiedzieć, że w powiecie strzyżowskim czas płynie wolniej. W Hucie Gogołowskiej pani Anna Winiarska z uśmiechem wita gości i mocno ściska ich dłonie, czekając na swoją 112. wiosnę w życiu, a w Strzyżowie kapitan Tadeusz Lutak nuci żołnierskie piosenki i z dumą wspomina minione lata. Ona ma 111 lat, on 109 - najstarsi mieszkańcy Polski żyją w naszym regionie i są świadkami ponad wieku historii

Kiedy 26 stycznia 2026 roku w Łodzi zmarła Jadwiga Żak-Stewart w wieku 113 lat, najstarszą kobietą w Polsce została Pani Anna Winiarska z Huty Gogołowskiej, która w lutym 2026 roku będzie obchodzić 111. urodziny. Wiedzieliśmy też, że na Podkarpaciu mieszka najstarszy mężczyzna w kraju, kapitan Tadeusz Lutak, który w sierpniu 2026 roku ukończy 109 lat.

Okazało się przy tym, że najstarsi Polacy mieszkają właśnie w powiecie strzyżowskim.

Już następnego dnia wyruszyliśmy do tego regionu, by na własne oczy zobaczyć, jak mają się najstarsi mieszkańcy Polski. Przywitani nas ciepło - Pani Anna mocno ścisnęła nasze dłonie, a Pan Tadeusz wycałował nas na powitanie. Od pierwszego spotkania widać było, że czują się dobrze - nie narzekają, a w ich oczach iskrzy błysk i radosna pogoda ducha.

Pani Anna: życie wśród rodziny, pracy i kwiatów

Pani Anna Winiarska urodziła się 23 lutego 1915 r. w Hucie Gogołowskiej. Była świadkiem dwóch wojen światowych oraz ogromnych przemian społecznych i ustrojowych w Polsce. Doczekała się czworga dzieci. Dziś żyje już tylko najmłodszy syn Kazimierz, który wraz z żoną opiekuje się seniorką. Pani Anna ma także 17 wnuków, 27 prawnuków i 14 praprawnuków. Przez całe życie pracowała na roli, zajmowała się domem i wychowywaniem dzieci. Jej pasją były kwiaty - pielęgnowała ogród i rośliny w domu, co sprawiło



Pan kpt. Tadeusz Lutak ze Strzyżowa w tym roku w sierpniu będzie obchodził swoje 109. urodziny

jej ogromną radość. Za niecały miesiąc, w lutym, seniorka skończy 111 lat.

Kiedy weszliśmy do jej domu, przywitała nas uśmiechem i pytaniem, skąd jesteśmy. Seniorka bardzo ucieszyła się z wizyty. - Dziękuję za odwiedziny, słabo słyszę, ale czuję się dobrze - wyznała, a jej mocny uścisk dłoni najlepiej świadczył o sile, jaka wciąż w niej drzemie. I chociaż syn Kazimierz zapewnia, że ostatnimi czasami trochę podupadła na zdrowiu, pani Anna zdradziła nam, że nie może doczekać się wiosny i marzy o tym, by wyjść na zewnątrz i znów podziwiać otaczającą ją przyrodę oraz rośliny, które przez całe życie kochała.

Kpt. Tadeusz Lutak „Pancerz”: bohater i najstarszy czołgista

Kapitan Tadeusz Lutak urodził się 29 sierpnia 1917 roku w Żarnowie. Jest nie tylko najstarszym mężczyzną na Podkarpaciu i w całej Polsce, ale także najstarszym czołgistą w historii Wojska Polskiego. Brał udział w wojnie obronnej 1939 roku, walczył w szeregach Armii Krajowej, dowodził drużyną dywersyjną, a przez wiele lat aktywnie działał w środowisku kombatanckim. Jego życie

jest świadectwem niezwyklej odwagi, siły ducha i głębokiej miłości do Ojczyzny.

Kapitan Lutak zachwyca niesłabnącą energią, wyjątkowym poczuciem humoru i niezwykłą pamięcią. Senior nie tylko rozmawiał z nami, ale też śpiewał żołnierskie piosenki. - Tak bardzo się cieszę, że przyjechaliście - mówił kapitan Tadeusz Lutak, uśmiechając się do nas i dodając: - Czuję się naprawdę kochany, bo moja rodzina o mnie dba, a wnuczka Beata codziennie gotuje mi smaczne obiady, które zjadam ze smakiem. Ludzie o mnie nie zapominają i szanują mnie. Odwiedzają mnie nie tylko dzieci, wnuki i prawnuki, ale także żołnierze, wojewoda i samorządowcy, którzy przychodzą, by porozmawiać, wspomnieć dawne czasy i podzielić się serdecznością.

Pan Tadeusz jest ojcem trójki dzieci, dziadkiem dziesięciorga wnuków i pradiadkiem piętnastu prawnuków. - Garną

W grudniu 2025 roku świadczenie honorowe z tytułu ukończenia 100 lat pobierało w kraju 4 057 osób, z czego 172 w naszym regionie.

się do mnie moje wnuki i prawnuki, a ja wszystkie kocham - uśmiecha się kapitan Tadeusz Lutak, a na zakończenie spotkania śpiewa nam kilkanaście zwrotek żołnierskiej piosenki - głośno, wyraziście, z błyskiem w oczach, że aż mamy ciarki.

Kpt. Tadeusz Lutak jest Honorowym Obywatелем powiatu strzyżowskiego. W 2017 roku otrzymał Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski. W lutym 2024 otrzymał honorową odznakę „Zasłużony dla województwa podkarpackiego”. W 2025 roku został odznaczony Złotym Medalem za Zasługi dla Obronności Kraju.

Podkarpacie wśród regionów z największą liczbą stulatków

W naszym regionie, w porównaniu z innymi województwami w kraju, żyje stosunkowo dużo stulatków. Z danych przekazanych przez ZUS wynika, że w grudniu 2025 roku świadczenie honorowe z tytułu ukończenia 100 lat pobierało w całym kraju 4 057 osób.

Na Podkarpaciu takie wyróżnienie otrzymywało 172 mieszkańców, co plasuje Podkarpacie w środkowej części krajowego zestawienia województw. Najwięcej beneficjen-

tów odnotowano w województwach: mazowieckim (693 osoby), śląskim (422), dolnośląskim (385), małopolskim (380) oraz pomorskim (319). Najmniej stulatków pobierających świadczenie honorowe było w województwach: opolskim (76 osób), lubuskim (84), podlaskim (109), warmińsko-mazurskim (123) oraz świętokrzyskim (135).

Świadczenie honorowe z tytułu ukończenia 100 lat życia to pieniężne wyróżnienie przyznawane osobom, które osiągnęły wiek stu lat, jako forma uznania dla ich długowieczności. - Świadczenie honorowe można otrzymać z urzędu lub na wniosek. Z urzędu przysługuje ono osobom, które mają obywatelstwo polskie, ukończyły 100 lat i w ostatnim dniu miesiąca poprzedzającego setne urodziny pobierają jedno z określonych świadczeń emerytalno-rentowych, na przykład emeryturę, rentę z tytułu niezdolności do pracy lub rentę rodzinną. W takim przypadku nie trzeba składać żadnego wniosku - świadczenie jest przyznawane automatycznie od miesiąca ukończenia setnego roku życia - wyjaśnia Wojciech Dyląg, rzecznik prawowy ZUS na Podkarpaciu.

I dodaje, że osoby, które nie spełniają warunku posiadania świadczenia emerytalno-rentowego, mogą otrzymać świadczenie honorowe na wniosek. - W tym celu muszą mieć obywatelstwo polskie, skończyć 100 lat oraz posiadać centrum interesów życiowych w Polsce przez co najmniej dziesięć lat po ukończeniu 16. roku życia. Wystarczy wówczas złożyć odpowiedni wniosek do ZUS - dopowiada rzecznik ZUS na Podkarpaciu.

Od 1 marca 2025 roku kwota została podwyższona do 6 589,67 zł i będzie corocznie waloryzowana w marcu.

Redakcja „Nowin” życzy: zdrowia, radości i ciepła rodziny

Żegnając się z panią Anną i panem Tadeuszem, zastanawialiśmy się, czego im życzyć. I doszliśmy do wniosku, że powinniśmy nam wszystkim życzyć tyle radości, energii i miłości do życia, ile zobaczyliśmy w oczach naszych nadstulatków. Im zaś życzymy, aby każdy kolejny dzień przynosił zdrowie, uśmiech i ciepło rodzin, które tak pięknie o nich dbają. I powiedzieliśmy: „Do zobaczenia!”.

Współpraca: Barbara Galas



Pani Anna Winiarska z Huty Gogołowskiej w lutym będzie obchodzić swój 111. jubileusz urodzin

KRÓTKO

GOSPODARKA

Tańsze paliwa na razie bez zmian

Minister finansów i gospodarki Andrzej Domański ocenił, że odejście od rządowego programu „Ceny Paliwa Niżej” w pierwszych tygodniach maja byłoby „przedwczesne”. Poinformował też, że choć program kosztuje 1,6 mld zł miesięcznie, to nie widzi potrzeby nowelizacji budżetu państwa.

– Program jest faktycznie kosztowny, ale z drugiej strony też pamiętajmy, że gdyby tego programu nie było, kierowcy odczuliby te podwyżki na stacjach benzynowych jeszcze

bardziej. To by się z kolei przełożyło na to, że mielibyśmy mniej takiej normalnej sprzedaży detalicznej w sklepach – ocenił Domański.

Obowiązujący od 31 marca rządowy program „Ceny Paliwa Niżej” zakłada obniżenie podatku VAT na paliwo z 23 do 8 proc. oraz obniżkę akcyzy (do 29 gr za litr benzyny i 28 gr za litr oleju napędowego – to najniższy poziom dopuszczony przez UE). Oba rozporządzenia (zarówno w sprawie VAT, jak i akcyzy) obowiązują do końca kwietnia.

FORUM

Szkoła w XXI wieku



FOT. MATERIAŁ PRASOWY POLICJI

Wczoraj Barbara Nowacka, ministra edukacji, otworzyła dwudniowe New Education Forum – NEF Warszawa 2026, w którym uczestniczą nauczyciele, dyrektorzy, samorządowcy, rodzice, młodzież oraz przedstawiciele organizacji pozarządowych i biznesu. – Nie ma przyszłości Polski bez przyszłości edukacji. Nie ma przyszłości edukacji bez uczciwej debaty – powiedziała ministra.

SĄD

Rozprawa Mariusza P. odroczone

W poniedziałek przed Sądem Rejonowym w Opolu miał się rozpocząć proces znanego sportowca i strongmena Mariusza P. KAS oskarża go o nielegalną reklamę gry hazardowej. Sąd odroczył termin do czasu uzupełnienia przez skarbowkę braków formalnych, o co wnioskowała mec. Katarzyna Antkowiak, obrończyni Mariusza P.

Sprawa dotyczy rzekomego promowania przez Mariusza P. gry hazardowej. Zdaniem oskarżyciela miał tego dokonać m.in. w różnych portalach, w których zamieszczał swoje zdjęcia w koszulce z napisem „Pudzianator”, reklamując w ten sposób grę hazardową, co jest zagrożone karą grzywny w wysokości do 10 tysięcy złotych.

ZATRUDNIENIE

Polski rynek pracy wchodzi w 2026 rok w tryb ostrożnej stabilizacji. Ponad połowa firm nie zamierza zmieniać poziomu zatrudnienia, a rekrutację planuje 18 proc. przedsiębiorstw. To o 2 proc. więcej niż przed rokiem – wynika z raportu „Barometr Polskiego Rynku Pracy”. Według autorów raportu firmy ograniczają ryzyko, pracownicy stawiają na bezpieczeństwo, a technologia i migracja zarobkowa coraz silniej kształtują realia zatrudnienia.

”

Ustawa o rynku kryptoaktywów nie była przeregulowana i wprowadzała jedynie nadzór nad rynkiem

Andrzej Domański, minister finansów i gospodarki

Przyjaźń czy interesy? Polska i Francja zacieśniają współpracę

Marcin Koziestański
Gdańsk

Wczoraj w Gdańsku odbyło się pierwsze polsko-francuskie spotkanie na szczeblu międzyrządowym, organizowane z okazji Dnia Przyjaźni między oboma krajami. Jednym z głównych punktów programu była rozmowa premiera Donalda Tuska z prezydentem Francji Emmanuelem Macronem.

To spotkanie było pierwszym takim szczytem od czasu podpisania 9 maja 2025 roku w Nancy umowy o pogłębionej współpracy i przyjaźni między Polską a Francją. Dokument obejmuje szeroki zakres tematów – od spraw militarnych, przez gospodarkę i kwestie społeczne, aż po kulturę. Przewiduje m.in. wzajemne wsparcie w zakresie bezpieczeństwa, wspólne przeciwdziałanie zagrożeniom hybrydowym oraz współpracę w takich dziedzinach jak przemysł obronny, rolnictwo, nauka i gospodarka.

Dodatkowo, wczoraj po raz pierwszy obchodzony był Dzień Przyjaźni Polsko-Francuskiej, który został ustanowiony na mocy tego traktatu.

„Zgodnie z postanowieniami artykułu 51 Karty Narodów Zjednoczonych w przypadku napaści zbrojnej na ich terytorium Strony udzielają sobie nawzajem pomocy, w tym przy zastosowaniu środków wojskowych. Po-



FOT. ADAM JANKOWSKI

Wizyta w Gdańsku prezydenta Macrona to kolejny etap zacieśniania relacji polsko-francuskich

moc oraz wsparcie będą realizowane stosownie do zobowiązań, jakie wynikają z artykułu 5 Traktatu Północnoatlantyckiego i artykułu 42 ustęp 7 Traktatu o Unii Europejskiej” – czytamy w traktacie.

W sekcji dot. bezpieczeństwa i obronności znalazły się też zapisy zobowiązujące strony traktatu do „wypracowania wspólnej kultury strategicznej”, zacieśniania współpracy i interoperacyjności między polskimi i francuskimi siłami zbrojnymi, m.in. poprzez organizację wspólnych ćwiczeń, wspólnych kontyngentów zagranicznych, a także współpracę w pozyskiwaniu nowego sprzętu wojskowego i roz-

woju nowych technologii. Traktat przewiduje też m.in. coroczne konsultacje strategiczne na poziomie ministrów spraw zagranicznych i obrony.

Kilka punktów poświęcono też kwestiom przemysłowym. Dla Francji ważnym elementem współpracy z Polską jest rozwój energetyki jądrowej. Firma EDF stara się o udział w budowie drugiej planowanej elektrowni atomowej w Polsce, która ma powstać w Bełchatowie lub Koninie. Jednocześnie polski rząd prowadzi rozmowy w tej sprawie również z partnerami z Kanady i Stanów Zjednoczonych.

Francja jest europejskim liderem w obszarze energetyki jądrowej.

wej. Dysponuje jednym z najbardziej jądrowych mikśów energetycznych w Europie – w 2024 r. 67,3 proc. energii elektrycznej pochodziło tam z atomu.

Pierwsza polska elektrownia atomowa ma powstać w lokalizacji Lubiawo-Kopalino (gmina Choczewo) na Pomorzu i ma mieć trzy bloki, wybudowane w amerykańskiej technologii AP1000 Westinghouse.

Rozmowy dotyczyły też francuskiego parasola atomowego nad Polską. W marcu prezydent Emmanuel Macron ogłosił, że osiem krajów zgodziło się wziąć udział w zaproponowanym przez Francję zaawansowanym odstraszaniu. Są to: Belgia, Dania, Grecja, Holandia, Niemcy, Polska, Szwecja i Wielka Brytania.

Macron zaznaczył, że Francja będzie mogła tymczasowo rozmieszczać elementy sił strategicznych u swoich sojuszników europejskich. Jak powiedział, oznacza to, że tak jak w przypadku strategicznych okrętów podwodnych „francuskie samoloty przenoszące będą mogły być rozprawdzone po kontynencie europejskim”. Zapewnił, że proponowane przez Francję odstraszanie nuklearne jest działaniem całkowicie komplementarnym z NATO na płaszczyźnie strategicznej i technicznej.

Macron zapowiedział też, że jego kraj zwiększy liczbę swoich głowic nuklearnych. Według obliczeń Bulletin of Atomic Scientists, do 2023 roku Francja miała 290 głowic nuklearnych. PAP

Projekt PSL ws. ochrony zdrowia. Dzisiaj będzie konsultowany na Radzie Dialogu Społecznego

Oprac. Anna Nagel
Warszawa

Posel Marek Sawicki (PSL) przekazał, że we wtorek na posiedzeniu Rady Dialogu Społecznego zostanie omówiony projekt ustawy PSL dotyczący ochrony służby zdrowia.

Na początku kwietnia posłowie klubu PSL-TD złożyli w Sejmie projekt ustawy o systemie ochrony zdrowia. Zakłada on

zwiększenie finansowania ochrony zdrowia poprzez przeniesienie składki chorobowej, która obecnie jest przychodem Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, do Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia, ulgi podatkowe – 10 proc. odpisu od PIT – dla osób korzystających z prywatnej opieki medycznej oraz wyznaczenie tzw. szpitali wiodących, których zadaniem będzie koordynacja opieki na obszarze obejmującym szereg szpitali powiatowych.

Sawicki, pytany przez PAP, na jakim etapie prac jest ten projekt, przekazał, że we wtorek ma zająć się nim Rada Dialogu Społecznego. – 21 kwietnia o godz. 15 projekt ten będzie konsultowany na Radzie Dialogu Społecznego – poinformował poseł PSL.

Zaznaczył, że w spotkaniu tym oprócz niego weźmie też udział szef klubu PSL-TD Krzysztof Paszyk oraz poseł odpowiedzialny za projekt Radosław Lubczyk. – Będą także przedstawiciele Federacji Przed-

siębiorców, którzy są współautorami tego projektu – dodał Sawicki.

W jego ocenie „skoro ten projekt stawiany jest na Radzie Dialogu Społecznego, to znaczy, że proces konsultacji nad nim przyspiesza”.

PSL chciałby, żeby wydatki na ochronę zdrowia wynosiły 8,8 proc. PKB. Dla porównania, nakłady na ochronę zdrowia zaplanowane w ustawie budżetowej na 2026 r. stanowią 6,81 proc. PKB. PAP

Izraelski żołnierz rozbił młotem figurę Jezusa. MSZ potępia i przeprosza

Oprac. Anna Nagel
Liban

Szef dyplomacji Izraela Gideon Saar nazwał zniszczenie figury Jezusa przez izraelskiego żołnierza haniebnym czynem i przeprosił za incydent wszystkich, a zwłaszcza chrześcijan.

„Zniszczenie chrześcijańskiego symbolu religijnego przez żołnierza Sił Obronnych Izraela w południowym Libanie to czyn poważny i haniebny. Wyrażam uznanie dla Sił Obronnych Izraela za potępienie incydentu i przeprowadzenie śledztwa w tej sprawie” – napisał w poniedziałek Saar na platformie X.

Na fotografii, udostępnionej przez dziennikarza i uwierzytelnionej przez Siły Obronne Izraela, widać żołnierza rozbijającego figurę Jezusa ciężkim młotem.

Saar oświadczył, że jest przekonany, iż „zostaną podjęte niezbędne, surowe środki przeciwnie temu, kto dopuścił się tego haniebnego czynu, stojącego w całkowitej sprzeczności

z naszymi wartościami. Izrael to kraj, który szanuje różne religie i ich święte symbole, a także promuje tolerancję i szacunek między wyznaniem”. Dodał, że przeprosza za incydent, zwłaszcza „wszystkich chrześcijan, których uczucia zostały zranione”.

Sprawę skomentował w poniedziałek na X szef MSZ Radosław Sikorski. „Dobrze, że minister Saar szybko przeprosił, było za co. Należy ukarać tego żołnierza, ale i wyciągnąć wnioski wobec sposobu, w jaki są formowani” – napisał Sikorski. PAP



Na fotografii udostępnionej przez dziennikarza widać żołnierza rozbijającego figurę Jezusa ciężkim młotem

Będzie kolejna tura rozmów Iran-USA? Są różne wersje

Oprac. Karolina Wrońska
Iran/USA

Na razie nie ma planów drugiej tury rozmów pokojowych Iranu ze Stanami Zjednoczonymi – oświadczył w poniedziałek rzecznik irańskiego MSZ Esmail Baghi na konferencji prasowej.

„Akcentując stawianie na pierwszym miejscu dyplomacji i deklarując gotowość do negocjacji, Stany Zjednoczone przyjmują jednocześnie postawę, która w najmniejszym stopniu nie świadczy o poważnym zaangażowaniu w proces dyplomatyczny” – powiedział Baghi.

Dodał, że zajęcie statku irańskiego, blokowanie portów irańskich i opóźnianie wejścia w życie rozejmu w Libanie, stanowią „ewidentne złamanie zawieszenia broni”, które formalnie ma obowiązywać do środy (22.04).

Baghi zaznaczył, że Iran jasno przedstawił swoje żądania i od nich nie odstąpi. „Jeśli chodzi o ochronę interesów naro-



Widok hotelu Serena, w którym 20.04 odbyły się ostatnie rozmowy pokojowe między USA a Iranem. Czy dojdzie do kolejnego spotkania?

dowych Iranu, nie wierzymy w ostateczne terminy ani ultimata” – podkreślił.

Oznajmił też, że usunięcie z Iranu materiałów nuklearnych nigdy nie było traktowane przez jego kraj jako opcja w negocjacjach i ostateczne stanowisko Teheranu jest takie, iż jego „osiągnięcia nuklearne” muszą pozostać na terytorium kraju.

Wysokie rangą źródło we władzach Iranu powiedziało w poniedziałek agencji Reutersa, że różnice w stanowiskach USA i Iranu dotyczące irańskiego programu nuklearnego nadal się utrzymują.

Źródło to podkreśliło, że „potencjał obronny” Iranu, w tym jego program rakietowy, nie podlegają negocjacjom ze Stanami Zjednoczonymi.

Rozmówca agencji Reutersa dodał, że kontynuowanie przez USA blokady w cieśninie Ormuz podkopuje irańsko-amerykańskie rozmowy pokojowe.

W niedzielę prezydent USA Donald Trump poinformował, że amerykańscy negocjatorzy będą w poniedziałek w Pakistanie na drugiej rundzie rozmów z Iranem. Oskarżył jednocześnie Iran o poważne naruszenie zawieszenia broni i zagroził, że w przypadku braku porozumienia zniszczy irańskie mosty i elektrownie.

Portal stacji CNN podał natomiast, powołując się na irańskie źródła zaznajomione z negocjacjami, że irańska delegacja ma przybyć do Pakistanu we wtorek. W skład irańskiej delegacji miałby wejść szef MSZ Abbas Aragchi oraz przewodniczący parlamentu Mohammad Bagher Ghalibaf. Według tych samych źródeł strona irańska oczekuje, że w środę zostanie ogłoszone symboliczne przedłużenie wygasającego tego dnia dwutygodniowego zawieszenia broni z USA. PAP

MATERIAL INFORMACYJNY FIRMY WIŚNIEWSKI

Fab Lab powered by WIŚNIEWSKI w Światowym Dniu Kreatywności i Innowacji

Pierwsze półrocze działalności Fab Lab powered by WIŚNIEWSKI to ponad 6000 uczestników, niemal 900 godzin pracy z nowymi technologiami i ponad 350 bezpłatnych warsztatów, które stały się przestrzenią dla młodych innowatorów. Fab Lab to otwarte miejsce edukacyjno-technologiczne stworzone po to, by rozwijać umiejętności i pasję, dawać przestrzeń do eksperymentowania i realizowania kreatywnych projektów.

„Gate to the future” dla młodych innowatorów

Światowy Dzień Kreatywności i Innowacji, który przypada 21 kwietnia, to doskonała okazja, by pokazać, jak kreatywność w praktyce może przełożyć się na realne kompetencje przyszłości i technologii jutra. To również świetny czas, by podsumować pierwsze 6 miesięcy Fab Lab powered by WIŚNIEWSKI - innowacyjnej inicjatywy edukacyjnej firmy. Strategia komunikacji projektu realizowana jest pod hasłem „Gate to the future - Fab Lab powered by WIŚNIEWSKI”, ponie-

waż dla młodych innowatorów, przyszłych inżynierów czy wynalazców kreatywna przestrzeń stworzona przez firmę to prawdziwa brama do przyszłości, nauki i rozwijania swoich talentów, z wykorzystaniem najnowocześniejszych technologii, jakie oferuje rynek. Projekt realizowany jest przez Fundację firmy WIŚNIEWSKI „Horyzont 360”.

Od ciekawości do kompetencji przyszłości

W ciągu pierwszych sześciu miesięcy działalności uczestnicy zajęć w Fab Lab powered by WIŚNIEWSKI rozwijali swoje kompetencje podczas warsztatów obejmujących m.in.: druk 3D i modelowanie przestrzenne, elektronikę i programowanie, robotykę i automatykę, projektowanie i prototypowanie rozwiązań czy kreatywne wykorzystanie technologii.

Zajęcia w formule „learning by doing” pozwalały uczestnikom przejść pełną ścieżkę tworzenia - od pomysłu, przez testowanie, aż po gotowe rozwiązania pod okiem wyspecjalizowanych

trenerów Fab Lab. Stworzone przez WIŚNIEWSKI miejsce, gdzie technologia spotyka się z kreatywnością, a pomysły zyskują realny kształt, jest otwartą, kreatywną przestrzenią, wyposażoną w nowoczesne narzędzia, takie jak m.in. drukarki 3D, frezarki CNC, plotery laserowe, roboty czy specjalistyczne oprogramowanie, które umożliwia prototypowanie i realizację własnych projektów.

Rekordowa frekwencja - ponad 6000 uczestników warsztatów już w pierwszym półroczu działania Fab Lab powered by WIŚNIEWSKI jasno dowodzi, że projekt jest realną odpowiedzią na potrzeby edukacyjne młodych innowatorów.

WIŚNIEWSKI jako mentor technologiczny i partner edukacji STEAM

Inicjatorem projektu jest WIŚNIEWSKI, który, jako innowacyjna firma technologiczna, poprzez własny Fab Lab angażuje się w rozwój edukacji w zakresie nowych technologii, rozwijania kompetencji STEAM (Science,

Technology, Engineering, Arts, Maths) i budowanie świadomości innowacyjnej.

– Kreatywność i innowacja zaczynają się tam, gdzie młodzi ludzie mają dostęp do narzędzi i przestrzeni do działania. Fab Lab powered by WIŚNIEWSKI to miejsce, w którym mogą eksperymentować, uczyć się i rozwijać kompetencje przyszłości w praktyce. Jako firma technologiczna chcemy być dla nich partnerem i mentorem – dzielić się wiedzą oraz inspirować do tworzenia własnych rozwiązań – podkreśla Tomasz Długopolski – Dyrektor Rozwoju Technologicznego WIŚNIEWSKI.

Dzięki zaangażowaniu ekspertów i praktyków, Fab Lab stworzony w firmie WIŚNIEWSKI, staje się przestrzenią realnego transferu wiedzy – z biznesu do edukacji.

– Fab Lab to miejsce, które łączy edukację i biznes, tworząc warunki do rozwoju przyszłych liderów innowacji. To prawdziwy most pomiędzy światem biznesu a młodymi ludźmi, którzy dopiero zaczynają zgłębiać



tajniki nowych technologii. W Fab Lab powered by WIŚNIEWSKI stawiamy na rozwój kreatywności oraz umiejętności technicznych, które są podstawą innowacji w biznesie. Uczestnicy naszych warsztatów uczą się nie tylko programowania, robotyki czy obsługi narzędzi, ale także rozwijają kompetencje, które będą kluczowe w przyszłości, zarówno w pracy zawodowej, jak i w tworzeniu nowych technologii – komentuje Monika Młynarczyk, Dyrektor Marketingu WIŚNIEWSKI.

Fab Lab powered by WIŚNIEWSKI został zaprojektowany jako przestrzeń otwarta i inkluzywna, dostosowana do potrzeb osób z niepełnosprawnościami. Projekt pokazuje, że kompetencje technologiczne mogą być budowane szeroko – niezależnie od wcześniejszego doświadczenia, a dostęp

do nowoczesnych narzędzi staje się realną szansą rozwoju. Wszystkie zajęcia, realizowane do tej pory w Fab Lab powered by WIŚNIEWSKI były bezpłatne dla uczestników.

– Fab Lab powered by WIŚNIEWSKI to zaskakujące zajęcia z wykorzystaniem robotów, przestrzeń do tworzenia rzeczy, gdzie mogą wykorzystać swoją wyobraźnię i kreatywność. Tych warsztatów się nie zapomina. Bardzo dużo się nauczyłem, miałem okazję pracować na maszynach, które widziałem po raz pierwszy, a dodatkowo – świetnie się bawiłem. Na pewno chciałbym tu wrócić – zapewnia Hubert Paciorek, uczestnik warsztatów z robotyki w Fab Lab powered by WIŚNIEWSKI, uczeń czwartej klasy szkoły podstawowej w Nowym Sączu.

strefa
BIZNESU

strefabiznesu.pl

DOLAR
AMERYKAŃSKI
1 USD

3,60

EURO
1 EUR

4,23

FRANK
SZWAJCARSKI
1 CHF

4,60

FUNT
SZTERLING
1 GBP

4,85

JEN
100 JPY

2,26

DANE WG NBP Z DNIA 20.04.2026, G. 12:00

FINANSE MILIONY POLAKÓW INWESTUJĄ NA WŁASNE RYZYKO

Rynek bez realnej ochrony

Michał Piękoś

michal.piekos@polskapress.pl

To nie jest już niszowa zabawa dla technologicznych entuzjastów, ale rynek, na którym miliony Polaków lokują realne pieniądze – często nie rozumiejąc zasad gry. „Mowa o rynku o ekstremalnym ryzyku, który bez regulacji będzie generował kolejne kryzysy” – ostrzega ekonomista Marek Zuber. Ekonomista nie neguje samej idei krypto, ale jasno wskazuje: inwestorzy działają dziś w systemie pozabawionym realnych zabezpieczeń, gdzie granica między inwestowaniem a hazardem staje się coraz bardziej iluzoryczna.

Strefa Biznesu: Czy rynek kryptowalut w Polsce wymaga dziś regulacji?

Marek Zuber (ekonomista): Tak, takie regulacje są potrzebne i mówię to jednoznacznie. Chciałbym jednak podkreślić: nie jestem przeciwnikiem kryptowalut ani inwestowania w nie. Natomiast musimy pamiętać o dwóch fundamentalnych kwestiach. Po pierwsze, jest to obszar ekstremalnie ryzykowny. Po drugie – i to jest kluczowe z punktu widzenia inwestycyjnego – w przeciwieństwie do większości aktywów finansowych za kryptowalutami nie stoi żadna realna wartość. To nie znaczy, że należy tego zabraniać. Jeśli ktoś chce inwestować, ma do tego pełne prawo. Problem polega na tym, że ten rynek funkcjonuje dziś w świadomości społecznej jako część klasycznego systemu finansowego, choć de facto nim nie jest. A skoro jest tak postrzegany, to powinniśmy go w jakimś stopniu uregulować – choćby po to, żeby ograniczyć skalę nadużyć.

Uważam, że inwestowanie w krypto bardziej przypomina hazard niż inwestowanie. Zgadza się pan?

Tak, szczególnie jeśli mówimy o tej części spekulacyjnej. Oczywiście technologie

związane z kryptowalutami mają też różne inne zastosowania technologiczne, ale przeciętny inwestor nie zajmuje się technologią, tylko kupuje i sprzedaje, licząc na zysk. A to już bardzo przypomina mechanikę hazardu. Problem polega na tym, że większość Polaków nie traktuje tego jak hazardu, tylko jak alternatywę dla giełdy czy lokaty kapitału. I właśnie dlatego potrzebujemy regulacji – nie po to, żeby zabronić inwestowania, ale żeby jasno pokazać, z jakim poziomem ryzyka mamy do czynienia i żeby ograniczyć pole do oszustw.

Co konkretnie miałyby zmienić nadzór nad tym rynkiem?

Przed wszystkim zwiększyć bezpieczeństwo podstawowe, czyli ograniczyć ryzyko zwykłych oszustw. Dziś mamy sytuację, w której ktoś wpłaca pieniądze na platformę kryptowalutową i nie ma żadnej gwarancji, że te środki rzeczywiście są przeznaczane na zakup kryptowalut. Mogą trafić gdziekolwiek. Druga kwestia to świadomość inwestorów. Zdecydowana większość osób, które wchodzi w ten rynek, nie ma pojęcia o skali ryzyka. Gdyby istniał nadzór – czy to ze strony Komisji Nadzoru Finansowego, czy innej instytucji – można by przynajmniej stworzyć podstawowe mechanizmy informacyjne i ostrzegawcze.

Czyli KNF powinien nadzorować kryptowaluty?

To byłoby najbardziej logiczne rozwiązanie. KNF nadzoruje system finansowy, a kryptowaluty – niezależnie od tego, jak je nazwiemy – są przez ludzi postrzegane jako jego część. Podkreślam jednak: nie chodzi o blokowanie rynku. Chodzi o to, żeby ograniczyć patologie. W tej chwili mamy sytuację, w której rynek rośnie, a państwo stoi z boku. To nie jest zdrowe.

Przykład ZondaCrypto pokazuje, że duże platformy obsługujące Polaków działają poza



„Rynek krypto funkcjonuje dziś w świadomości społecznej jako część klasycznego systemu finansowego, choć de facto nim nie jest” – tłumaczy Marek Zuber

krajem. Czy to systemowy problem?

Tak i to bardzo poważny. Mamy sytuację, w której miliony Polaków korzystają z usług firm zarejestrowanych za granicą, a polskie instytucje nie mają nad nimi żadnej realnej kontroli. I co się dzieje w momencie kryzysu? Jeśli pojawiają się problemy – techniczne czy finansowe – to klienci nie kierują pretensji do Estonii czy Cypru, tylko do polskiego państwa. To jest naturalne. Ludzie oczekują ochrony od swojego państwa, nawet jeśli formalnie ono nie ma kompetencji.

Czy można coś zrobić, żeby te firmy rejestrowały się w Polsce?

Nie możemy ich do tego zmusić – funkcjonujemy w ramach wspólnego rynku UE. Natomiast możemy stworzyć warunki, które będą sprzyjały rejestracji w Polsce. Jeśli pojawią się jasne przepisy, to uczciwe firmy będą chciały działać w ich ramach. To daje im wiarygodność. A państwo może dodatkowo wspierać transparentność, np. publikując listę podmiotów działających zgodnie z polskim prawem i jednocześnie wskazując, które firmy działają poza krajowym nadzorem. To bardzo proste narzędzie, ale niezwykle skuteczne z punktu widzenia decyzji inwestorów.

Czyli chodzi też o element edukacyjny i informacyjny?

Tak, ale dzisiaj ten element jest ograniczony. Możemy powiedzieć: „ta firma działa poza Polską”, ale jeśli nie mamy żadnej alternatywy w postaci podmiotów działających w krajowym systemie, to taka informacja niewiele zmienia. Dlatego regulacja jest kluczowa – bo tworzy rynek uporządkowany, na którym mogą funkcjonować podmioty działające transparentnie.

Skąd biorą się kryzysy na rynku kryptowalut? Czy to specyfika tego sektora?

I tak, i nie. Problemy techniczne zdarzają się wszędzie – także w bankach. Mieliliśmy wielokrotnie sytuacje, w których banki czasowo blokowały wypłaty, były ataki hakerskie czy awarie systemów. Różnica polega na tym, że banki działają w ramach systemu nadzorowanego przez państwo. Wiemy, że są kontrolowane przez KNF, wiemy, że mają dostęp do finansowania, a w ostateczności mogą liczyć na wsparcie banku centralnego. W przypadku kryptowalut tego nie ma. I dlatego każda informacja o problemach natychmiast rodzi pytanie: czy to tylko awaria, czy coś znacznie poważniejszego?

I to prowadzi do paniki?

Dokładnie tak. Wyobraźmy sobie sytuację: pojawia się informacja, że dana platforma nie wypłaca środków. Gdyby była objęta nadzorem, po dwóch godzinach mielibyśmy komunikat instytucji państwowej: „to problem techniczny, środki są bezpieczne”. A dziś? Przez kilka dni mamy spekulacje, plotki, narastającą panikę. I to samo w sobie może doprowadzić do realnego kryzysu.

Czy możliwy jest „run na giełdę kryptowalut”, podobny do runu na bank?

Tak, tylko że w przypadku banków istnieje mechanizm obronny. Bank może pożyczyć pieniądze na rynku międzybankowym, a w ostateczności od banku centralnego. W przypadku platform kryptowalutowych takich mechanizmów nie ma. Jeśli użytkownicy masowo zaczynają wypłacać środki, firma może po prostu stracić płynność. I wtedy rzeczywiście może dojść do upadłości – nawet jeśli pierwotnym problemem była tylko awaria techniczna.

Pojawia się też pytanie o transparentność. Czy w sytuacji kryzysowej właściciel takiej platformy jak ZondaCrypto nie powinien pokazać, że jest wypłacalny? Np. wskazać adresy portfeli?

Teoretycznie mogliby to zrobić, żeby uspokoić rynek. Jeśli

któs twierdzi, że posiada środki, to pokazanie dowodów mogłoby ograniczyć panikę. Z drugiej strony to nie jest takie proste, bo wchodzimy w obszar zaufania i ochrony danych klientów. Natomiast jeśli ktoś mówi: „mam środki, wszystko jest bezpieczne”, a jednocześnie nie chce tego w żaden sposób potwierdzić, to naturalnie budzi to wątpliwości.

Jaką rolę w takich sytuacjach powinno odgrywać państwo?

Dziś państwo jest w sytuacji bez wyjścia. Jeśli nie reaguje – będzie krytykowane za bezczynność. Jeśli reaguje – pojawiają się zarzuty, że ingeruje w prywatny biznes. Dlatego potrzebny jest system. Jeśli mamy jasne przepisy i określone kompetencje instytucji, to wiadomo, kto odpowiada za nadzór i do kogo można kierować pretensje. Bez tego mamy chaos i przerzucanie odpowiedzialności.

Czy obecne propozycje regulacyjne są pana zdaniem właściwe?

Można dyskutować o szczegółach. Jedni powiedzą, że są zbyt restrykcyjne, inni – że zbyt łagodne. I taka dyskusja może trwać latami. Natomiast moim zdaniem nie możemy sobie pozwolić na brak regulacji. Nawet niedoskonałe przepisy są lepsze niż ich brak, bo przynajmniej tworzą ramy funkcjonowania rynku.

Czyli najważniejszy wniosek?

Rynek kryptowalut już jest częścią rzeczywistości finansowej, niezależnie od tego, jak go oceniamy. Skoro tak, to musi zostać ujęty w ramy prawne. Bez tego będziemy co jakiś czas wracać do tych samych problemów: kryzysów, paniki i pytań o odpowiedzialność. A to jest sytuacja niekorzystna zarówno dla inwestorów, jak i dla całej gospodarki.

Więc prezydent powinien być podpisać rządowy projekt ustawy regulujący rynek krypto?

Uważam, że tak. ©©

FIRMA NAWET 21 TYS. ZŁ NA START, A DO TEGO PREMIE I NADGODZINY

Tak kuszą Polaków za granicą

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Od 18 000 zł może zarobić dźwigowy w Niemczech, a brygadzysta na budowie od 21 000 zł. Dekarz za Odrą może liczyć na pensję od 15 000 zł, a spawacz metodami MIG/MAG we Francji od ok. 10 000 do 11 760 zł - wynika z ofert, które urzędy pracy publikują na ePraca.

To kwoty wyjściowe, bez premii i nadgodzin. Polacy nadal wyjeżdżają za pracę do innych krajów, ale emigracja zarobkowa wyraźnie się zmieniła. - Dominują kontrakty krótkie i rotacyjne, często do 6-9 miesięcy, niewielki odsetek osób deklaruje emigrację na stałe - mówi Magda Dąbrowska, prezeska agencji zatrudnienia Grupy Progres.

Około 1,5 mln Polaków przebywa poza granicami naszego państwa dłużej niż rok
Polacy rzadziej emigrują za chlebem niż kilkanaście lat temu. Na koniec 2024 r. (to najnowsze szacunki GUS) poza granicami Polski przebywało czasowo 1 mln 499 tys. obywateli. To więcej o 22 tys. niż w 2023 r. Chociaż widoczny jest tu delikatny wzrost liczby emigrantów, to jednak od kilku lat zjawisko utrzymuje się na stosunkowo podobnym poziomie. W 2019 r. liczba Polaków przebywających za granicą (12 miesięcy i dłużej) wynosiła nieco ponad 1,6 mln. W 2020 r. nastąpił spadek tej liczby, a w latach 2020-2024 oscylowała ona wokół poziomu około 1,5 mln.

Największy przyrost liczby emigrantów z Polski odnotowano w Holandii i Szwajcarii, największy spadek wystąpił po brexicie w Wielkiej Brytanii
Polacy najczęściej (94 proc.) wyjeżdżają do innych krajów UE. Najwięcej osób przebywało w Wielkiej Brytanii (415 tys. - dane GUS), Niemczech (407 tys.), Holandii (132 tys.), Norwegii (78 tys.) oraz w Irlandii (69 tys.). Co ciekawe, największy przyrost liczby emigrantów w latach 2019-24 odnotowano w Holandii i Szwajcarii - odpowiednio o 28 tys. (26,6%) i 8 tys. (39,1%). Spadek wystąpił w Wielkiej Brytanii, Niemczech i we Włoszech - odpowiednio o 132 tys. (24,1%), 10 tys. (2,4%) i 8 tys. (14,2%).

Zmiany dotyczące liczby Polaków w Wielkiej Brytanii są skutkiem brexitu. W 2019 r. było ich tam 547 tys. A na ko-



FOT123 RF

Praca za granicą nadal jest opłacalna, szczególnie w branży budowlanej

niec 2020 r., już po opuszczeniu przez Wielką Brytanię Unii Europejskiej, odnotowano największy spadek tej wartości - o niemal 100 tys. - do poziomu 449 tys. W 2024 r. liczba ta spadła do około 415 tys.
- Maleje znaczenie Wielkiej Brytanii i części krajów skandynawskich, a rośnie zainteresowanie rynkami o wysokiej sile nabywczej, jak Holandia czy Szwajcaria. Polacy rzadziej decydują się na dalekie kierunki, takie jak Ameryka Północna czy inne odległe rynki, a zamiast tego wybierają kraje bliżej Polski, które umożliwiają szybszy powrót i większą elastyczność pracy - mówi Strefie Biznesu Magda Dąbrowska, prezeska agencji zatrudnienia Grupy Progres.

Wśród wyjeżdżających z kraju za pracę wyróżnimy m.in. pracowników sezonowych i rotacyjnych

Wyjazdy za pracę w ostatnim czasie mają wyraźnie inny charakter niż kilkanaście lat temu, gdy można było mówić o fali emigracji zarobkowej na Wyspy. Część osób decyduje się teraz na krótkoterminową rozłękę z ojczyzną. To głównie pracownicy sezonowi i rotacyjni - pracujący w ogrodnictwie, na budowach i w sektorze opiekuńczym. Wyjeżdżają np. do Holandii na konkretne zlecenie, a po jego realizacji wracają do Polski, i czekają na nowy, podobny kontrakt.

- W ostatnich latach obserwujemy wyraźną zmianę modelu emigracji zarobkowej Polaków - to już nie jest zjawisko

masowych, wieloletnich wyjazdów, jakie pamiętamy sprzed dekady, ale coraz częściej mobilność krótkoterminowa, projektowa i świadoma. Dziś dominują kontrakty krótkie i rotacyjne, często do 6-9 miesięcy, a tylko niewielki odsetek osób deklaruje emigrację na stałe. Większość Polaków decyduje się na częste wyjazdy na kilka tygodni lub miesięcy, powroty do Polski i ponowne kontrakty - twierdzi Magda Dąbrowska, prezeska agencji zatrudnienia Grupy Progres.

Spadek zainteresowania pracą za granicą jest naturalną konsekwencją kilku równoległych procesów - zarówno w Polsce, jak i globalnie. Znacząco zmniejszyła się różnica płac i jakości życia między Polską a Zachodem. Polska gospodarka pozostaje jedną z najszybciej rosnących w UE, a firmy coraz częściej konkurują wynagrodzeniem i warunkami pracy.

- Po drugie, w wielu krajach Europy Zachodniej obserwujemy silny wzrost kosztów życia - szczególnie mieszkań i usług - co obniża realną atrakcyjność emigracji. To widać w danych - już w 2024 roku do Polski na stałe wróciło ok. 19,5 tys. osób, o 30 proc. więcej niż rok wcześniej, a saldo migracji pozostaje dodatnie, co oznacza przewagę powrotów nad wyjazdami - dodaje Magda Dąbrowska.

W 2026 roku na decyzje migracyjne bardzo silnie wpływa również sytuacja geopolityczna i bezpieczeństwo. Trwające konflikty zbrojne, w tym wojna w Ukrainie, napięcia na Bliskim Wschodzie czy ogólna niesta-

bilność globalna powodują, że pracownicy znacznie ostrożniej podchodzą do wyjazdów, zwłaszcza długoterminowych. W takich warunkach rośnie znaczenie bliskości geograficznej - Polacy wolą pracować w krajach, z których mogą szybko wrócić do kraju w razie potrzeby.

Coraz większą rolę odgrywają także czynniki pozafinansowe - jakość życia, dostęp do usług publicznych, edukacji czy opieki zdrowotnej oraz bliskość rodziny. W efekcie emigracja zarobkowa przestaje być koniecznością, a staje się wyborem, podejmowanym znacznie bardziej świadomie niż jeszcze kilka lat temu.

Na dłuższe okresy wyjeżdżają za pracę specjaliści z sektora finansowego, IT oraz lekarze

Specjaliści z sektorów takich jak IT, inżynieria, finanse czy medycyna, częściej decydują się na dłuższy, nawet kilkuletni, wyjazd. Kierują się nie tylko wyższymi zarobkami, ale też możliwością rozwoju kompetencji czy udziałem w międzynarodowych projektach. Wielu z nich wybiera też bardziej odległe rejon świata, np. USA czy Azję.

Firmy analizujące wyjazdy za pracę widzą też inne zmiany. Na przykład OLX informuje, że niemieccy pracodawcy, chociaż nadal szukają osób niewykwalifikowanych, to równocześnie potrzebują rzeszy specjalistów.

- W 2025 roku oczekiwania niemieckich pracodawców zmieniły się diametralnie - 69% ofert wymagało od kandyda-

tów wcześniejszego doświadczenia. Niemieccy pracodawcy nadal najczęściej poszukują pracowników w obszarze logistyki i produkcji, takich jak m.in. magazynierzy, jednak coraz większe znaczenie zyskują także zawody wymagające konkretnych umiejętności - m.in. spawacze, elektrycy oraz pracownicy sektora opieki - czytamy w raporcie portalu.

Pracodawcy w Niemczech kuszą pracowników z Polski umowami o pracę (liczba takich ofert pracy zwiększyła się z 25% w 2023 r. do 57% w 2025 r.), zakwaterowaniem oraz brakiem konieczności znajomości języka (44%). W wielu ofertach pojawiają się też propozycje pracy dla par.

Mediana miesięcznego wynagrodzenia w Niemczech wynosiła 14 000 zł brutto w ub. roku, tyle średnio proponowano Polakom w ofertach pracy

W 2025 roku mediana miesięcznego wynagrodzenia wynosiła około 14 000 zł brutto (ok. 86 zł za godzinę - dane z raportu OLX). Osoby bez doświadczenia, zatrudnione głównie w logistyce i produkcji, mogły liczyć na wynagrodzenie w przedziale od 12 000 do 14 000 zł, natomiast specjalistom z doświadczeniem oferowano stawki przekraczające 17 000 zł miesięcznie. W porównaniu do 2018 roku oznacza to wzrost mediany płac o około 55% (choć dynamika podwyżek wyraźnie spowalnia).

- Z naszych analiz wynika, że zainteresowanie Polaków pracą w Niemczech maleje. Spadek liczby aplikacji w 2024 roku odnotowano w naszym serwisie znalazł swoje odzwierciedlenie w oficjalnych danych niemieckiego urzędu statystycznego. To zaś umacnia nas w przekonaniu, że nasze dane za 2025 rok i przeprowadzone na ich podstawie analizy również w tym roku znajdą w nich odbicie - komentuje Konrad Grygo, starszy analityk biznesowy w OLX.

Przykładowo technik utrzymania ruchu w Holandii może zarobić od 15 000 do 17 000 zł

Ile można zarobić na wybranych stanowiskach za granicą? Oto kilka przykładów (podajemy kwoty brutto, dane pochodzą z ofert ePraca - oferty.praca.gov.pl, są publikowane przez urzędy pracy):

- od 21 000 zł - brygadzysta, umowa o pracę na czas określony, Niemcy;

- od 15 000 zł - dekarz, umowa o pracę na okres próbny, praca w delegacji - Niemcy, ZUS opłacane w Polsce;
- od 18 000 zł - praca na dźwigu budowlanym, na terenie Niemiec;
- od 14 000 zł - elektryk, praca na terenie Niemiec i Holandii;
- od 14 000 zł - hydraulik, praca w Niemczech;
- od 10 080 do 11 760 zł - spawacz metodami MIG/MAG, praca we Francji;
- od 15 000 - 17 000 - dekarz, umowa o pracę, Niemcy, Holandia;
- od 12 000 - lakiernik, Niemcy, Szwecja;
- od 12 000 - monter instalacji rurowych, Francja;
- od 6 500 do 12 000 - młodszy mechanik samochodowy (praca w delegacji: Niemcy, Czechy, Hiszpania, Dania, UK, Belgia, Holandia, USA, Kanada);
- od 52,45 za godzinę - personel sprząający, Austria
- od 15 000 do 17 000 - technik utrzymania ruchu, Holandia.

Agencje pracy przestają być wyłącznie pośrednikami wyjazdów zagranicznych, a stają się partnerami biznesu

Zmiana modelu migracji bardzo wyraźnie przełożyła się na transformację agencji pracy. W sytuacji, gdy skala emigracji się stabilizuje, a jej charakter staje się krótkoterminowy, agencje odchodzą od modelu opartego wyłącznie na wysyłaniu Polaków do pracy za granicą. Coraz większe znaczenie ma obsługa rynku krajowego, który zmagą się z niedoborem pracowników.

- Agencje coraz intensywniej rozwijają rekrutację Polaków na miejscu - zarówno do pracy tymczasowej, jak i stałej. Widzimy rosnące zapotrzebowanie na szybkie, elastyczne formy zatrudnienia, dopasowane do zmiennego popytu pracodawców, ale też oczekiwań samych pracowników, którzy coraz częściej cenią sobie możliwość wyboru projektów, krótszych kontraktów czy pracy bliżej miejsca zamieszkania. Agencje pracy przestają być wyłącznie pośrednikami wyjazdów zagranicznych, a stają się partnerami biznesu w zarządzaniu dostępnością pracowników - zarówno lokalnych, jak i międzynarodowych - wskazuje Magda Dąbrowska, prezeska Grupy Progres. ©©

Kto nie robi virali, znika. Brutalna logika rynku reklamy

Michał Piękoś
michal.piekos@polskapress.pl

Publiczne uszczypliwości między BMW a Mercedes-Benz od lat elektryzują odbiorców, ale dziś podobne mechanizmy wykorzystują już nie tylko globalne koncerny.

Wystarczy dobrze opowiedziana historia – nawet jeśli dotyczy lokalnego kebaba i „uwięzionego klienta” relacjonującego sytuację w mediach społecznościowych – by wygenerować setki tysięcy odsłon. Marketing przestał być prostym komunikatem sprzedażowym. Stał się grą o uwagę, w której wygrywają emocje, timing i narracja.

Zaplanowany, ale spontaniczny

Jak tłumaczy Maciej Mamet z agencji reklamowej Profeina to, co na pierwszy rzut oka wygląda na spontaniczną zabawę marek, w rzeczywistości jest efektem przemyślanej strategii:

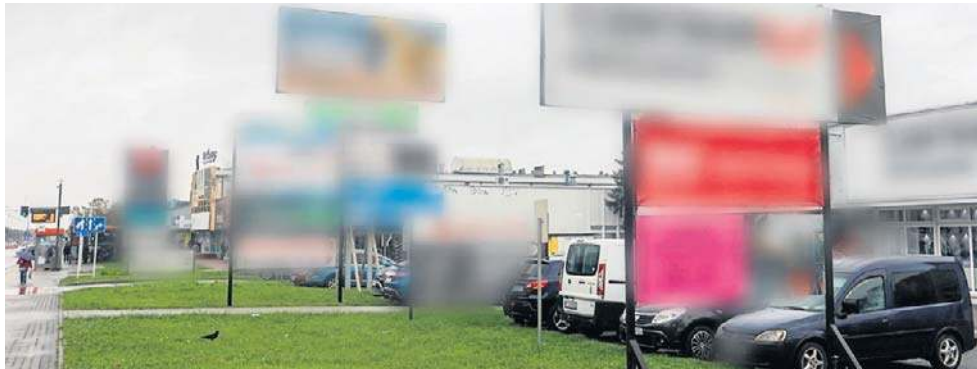
– Duże marki działają w oparciu o precyzyjnie zaplanowane strategie – budżety, harmonogramy, cele komunikacyjne. Tym, co jednak decyduje o viralowym potencjale konkretnej

akcji, jest często real-time marketing: błyskawiczna, kreatywna reakcja na bieżące wydarzenia. Paradoks polega na tym, że to właśnie te „spontaniczne” momenty są zwykłym efektem wcześniej wypracowanych kompetencji i gotowości organizacyjnej – bo żeby szybko reagować, trzeba mieć sprawny zespół i odwagę decyzyjną. Spontanizacja jest więc często efektem posiadania dobrej strategii, nie jej przeciwieństwem.

To właśnie ta zdolność szybkiej reakcji – a nie sam budżet – coraz częściej decyduje o sukcesie kampanii.

Zmienił się również odbiorca. Klasyczna reklama przestała działać, bo konsumenci nauczyli się ją ignorować. W efekcie marki muszą dziś opowiadać historie, a nie komunikować oferty.

– Współcześni odbiorcy wykształcili w sobie silną ślepotę reklamową – podświadomie filtrujemy i odrzucamy komunikaty, które wprost próbują nam coś sprzedać. Reklama oparta na narracji nie wywołuje w nas automatycznej reakcji obronnej. Historia wciąga, a produkt pojawia się w niej niejako przy okazji, stając się naturalnym elementem świata przedstawio-



Klasyczna reklama przestała działać, bo konsumenci nauczyli się ją ignorować

nego. Dzięki temu marka zapada w pamięć, zamiast być traktowana jak intruz – mówi Mamet.

To dlatego kampanie coraz częściej przypominają rozrywkę – od memów po mini-opowieści z życia – a produkt znika z pierwszego planu.

Granice manipulacji

Granica między kreatywnym storytellingiem a manipulacją bywa jednak cienka, zwłaszcza gdy o uwagę walczą mniejsze podmioty:

– Marketing niemal zawsze operuje pewnym „podkolorowaniem” – uwypuklaniem tego, co atrakcyjne, i pomijaniem tego, co przeciętne. To jest reguła gry, którą odbiorcy w więk-

szości rozumieją i akceptują. Granicę definiuje intencja. Jeśli właściciel małego lokalu zmyśla historię o kradzieży, by wzbudzić litość i w ten sposób przyciągnąć klientów, to cyniczna manipulacja, która przy wykryciu (a internet wykrywa wszystko) kończy się kryzysem wizerunkowym. Jeśli jednak lokalna cukiernia tworzy legendę wokół „najlepszego przepisu babci na sernik”, traktujemy to jako element folkloru marki.

W tym sensie viral to narzędzie, które równie łatwo buduje zasięg, jak i niszczy reputację.

Nieprzypadkowe są także publiczne „pojedynki” marek, które coraz częściej przybierają formę lekkiej prowokacji:

– Publiczne „pstryczki” to doskonały sposób na budowanie tożsamości marki. Taka zaczepność sprawia, że marka wydaje się bardziej ludzka, pewna siebie i ma poczucie humoru. Ryzyko pojawia się wtedy, gdy gigant atakuje znacznie mniejszego gracza – wtedy konsumenci często stają po stronie „słabszego” (underdog effect). Jeśli jednak marki są równe, taka gra wzmacnia obie, bo polaryzacja tworzy lojalne „plemiona” fanów. Prowokacyjne kampanie również działają polaryzująco – tworzą zadeklarowanych sympatyków i równie zagorzałych krytyków.

Polaryzacja przestaje być ryzykiem – staje się narzędziem.

Jak zrobić viral

Czy istnieje więc przepis na viral? Sam ekspert podchodzi do tego z dystansem.

– Chciałbym to wiedzieć! [śmiech] Ale jest kilka warunków, które się powtarzają. Kampania musi wywołać silną emocję albo wpisać się w emocje, które już buzują w grupie docelowej. Pomaga zakorzenienie w znanych wzorcach kulturowych – mem, który odnosi się do czegoś bliskiego odbiorcy, ma większą szansę na udostępnienie niż coś skonstruowanego od zera. Liczy się też timing i prostota przekazu. Viral musi być zrozumiący natychmiast i łatwy do przekazania dalej. Ważna jest też tzw. waluta społeczna. Viral musi dawać odbiorcy powód, by chciał się nim pochwalić – sprawić, by udostępniając go, sam wydał się swoim znajomym zabawniejszy lub lepiej poinformowany. No i szczęście – choć dobrze przygotowane marki mają go statystycznie więcej – dodał Mamet.

W efekcie nawet najmniejsze podmioty mogą dziś konkurować z gigantami – o ile potrafią opowiedzieć historię, którą poniesie się sama.

©@

Mamy skarb, ale tracimy rynek. Produkcja przestaje się opłacać

Dorota Marińska
dorota.marianska@polskapress.pl

Masowy import soli drogowej z Afryki, znacznie tańszej od tej, którą mogą zaoferować polscy producenci, oraz potężna wewnętrzna konkurencja, sprawiają, że opłacalność produkcji soli kamiennej nad Wisłą stoi pod znakiem zapytania.

Tymczasem chodzi o surowiec, którego zasoby w Polsce są bardzo duże, stabilne i dobrze rozpoznane. Szacuje się je na ok. 112 mld ton.

Tani import psuje rynek

Andrzej Sadowski, prezes Kopalni Soli „Kłodawa” alarmuje, że w Polsce produkcja soli kamiennej przestaje się opłacać.

– Z jednej strony producenci oferują produkt najwyższej, weryfikowalnej jakości, zgodny z obowiązującymi wymaganiami, utrzymując setki miejsc pracy, odprowadzając należne podatki, stosując się do wszelkich wymagań, jakie niesie ze sobą uczestnictwo w tym segmencie rynku. Z drugiej strony mają do czynienia z importowanym produktem, którego cena jest dwukrotnie niższa od tej, jaką w wyniku między-

innymi wzrostu cen energii, kosztów pracowniczych, materiałów wybuchowych, maszyn i urządzeń mogą zaoferować rodzimi producenci – tłumaczy.

Jak wskazuje, po wybuchu wojny w Ukrainie, rozpoczął się masowy import soli drogowej z Egiptu czy Maroka, którego wolumen stale wzrasta.

– Niestety bardzo duża dysproporcja w kosztach zakupu soli z Afryki, niski kurs dolara oraz niski koszt frachtu spowodowały znaczne obniżenie cen rynkowych, co w konsekwencji uniemożliwia pokrycie kosztów produkcji polskim producentom soli drogowej – zaznacza.

Zwracając jednocześnie uwagę, że także import soli do Polski z innych krajów UE jest dużym zagrożeniem dla rodzimych producentów oraz doprowadza do znacznego spadku cen soli kamiennej.

– Możliwości produkcyjne kopalń w krajach UE są niewykorzystane, dlatego rynek polski narażony jest na napływ taniego produktu. Z powodu niskiego poziomu cen następuje również wypieranie polskiego „eksportu” soli do takich krajów, jak: Niemcy, Czechy, Słowacja, Węgry oraz kraje nadbałtyckie. Producenci niemieccy, K+S, SUD Salz, stanowią po-



Mamy ogromne złoża soli kamiennej. Mimo to przegrywamy z zagranicznymi podmiotami, które oferują znacznie niższe ceny

teżną konkurencję dla wszystkich produktów Kopalni Soli „Kłodawa”, zarówno na rynkach zagranicznych, jak i w Polsce – mówi Andrzej Sadowski.

I wskazuje, że przeciwdziałanie konkurencji z UE jest praktycznie niemożliwe.

– Producenci europejscy posiadają zazwyczaj złoża o większej czystości, bez naturalnych zagrożeń, a często sól jest jedyną kopalnią towarzyszącą przy wydobywaniu znacznie droższych surowców. Lata gospodarki wolnorynkowej w Europie Zachodniej spowodowały również konieczność nadrobienia przez polskich producentów różnic w zastosowanych

technologiach wydobywania soli. Przewaga technologiczna zachodnich koncernów oraz ich potężne zaplecze kapitałowe nie pozwala rodzimym producentom na konkurowanie w coraz większej ilości segmentów rynku – wylicza.

Jako przykład prezes „Kłodawy” podaje Hiszpanię, gdzie w kopalni Salina de Suria wydobywana jest sól kamienna, jako kopalina towarzysząca przy wydobywaniu soli potasowych. Pozwala to sprzedawać sól kamienną po znacznie niższych cenach, ponieważ stanowi ona dla producenta soli potasowych jedynie zbędny balast.

Sól drogowa powinna być materiałem strategicznym

Dlatego, według Andrzeja Sadowskiego, ze względu na niestabilną sytuację geopolityczną w naszym regionie i na świecie należy kłaść nacisk na wsparcie krajowych producentów różnych dóbr, co pozwala na większą stabilność i niezależność krajowej gospodarki.

– Jest to zgodne z aktualnym planem Rządu RP dotyczącym repolonizacji strategicznych gałęzi gospodarki, z czym zapewne wiąże się zachowanie przejeźdźności i bezpieczeństwa na drogach w czasie nieprzewidywalnych zjawisk pogodowych w okresie zimowym w Polsce. W przeciwnym wypadku może dojść do upadku jedynej w Polsce Kopalni Soli „Kłodawa” oraz znaczącego ograniczenia wydobycia soli kamiennej w ZG Polkowice-Sieroszowice, wchodzących w skład KGHM „Polska Miedź”, ze względu na brak opłacalności – ostrzega.

Jak wskazuje, należy uznać sól drogową za materiał strategiczny.

– Sól kamienna drogowa powinna podlegać szczególnemu nadzorowi poprzez dokonywanie zakupów bezpośrednich przez GDDKiA, tworzenie od-

powiednich zapasów soli przed sezonem zimowym, racjonalnym ich dysponowaniem w ziemie oraz sukcesywnym ich uzupełnianiem, w zależności od wielkości bieżącego zużycia i istniejących warunków zimowych – tłumaczy.

Kopalnia Soli „Kłodawa” ma koncesję na wydobycie soli kamiennej do 2052 roku, natomiast drugi producent soli kamiennej w Polsce, ZG „Polkowice-Sieroszowice” z grupy kapitałowej Polska Miedź KGHM, wydobywa sól w oparciu o koncesję ważną do 2053 roku. Przy czym zasoby geologiczne w złożu Kłodawa i Bądów są dużo większe niż przewidziane do wydobycia w ramach posiadanych koncesji. W kłodawskiej kopalni pracuje około 750 osób. Kopalnia ZG „Polkowice-Sieroszowice”, największy oddział KGHM Polska Miedź, zatrudnia około 3-4 tys. osób bezpośrednio w wydobywaniu rud miedzi i soli.

Sól kamienna należy do surowców, których zasoby w Polsce są bardzo duże, stabilne i dobrze rozpoznane. Szacuje się je na ok. 112 mld ton. Według danych geologicznych, przy obecnym poziomie produkcji udokumentowane złoża wystarczają na tysiące lat, a zasoby perspektywiczne – na setki kolejnych. ©@

ENERGETYKA UKRAIŃCY APELUJĄ DO NAS O OPAMIĘTANIE

Polska ma 61 mld ton węgla

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Ryzyko globalnego kryzysu energetycznego gwałtownie rośnie, a zakłócenia dostaw mogą uderzyć w gospodarkę na całym świecie. - Utrata 20 proc. wolumenu dostaw ropy i gazu w krótkim czasie wywołałaby nie tylko recesję energetyczną, ale mogłaby sparaliżować całe gałęzie przemysłu - ostrzega w rozmowie ze Strefą Biznesu prezes Coal Energy Wiktor Wiśniowiecki. I dodaje że Polska ma 61 mld ton udokumentowanego węgla, którym powinny się zająć prywatne podmioty.

Strefa Biznesu: Jak duży wpływ na globalny rynek energii ma obecny kryzys związany z konfliktem na Bliskim Wschodzie i ograniczeniem dostaw przez cieśninę Ormuz?

Wiktor Wiśniowiecki, prezes Coal Energy: Cieśnina Ormuz to jeden z najważniejszych węzłów gordyjskich globalnego rynku surowców – przepływa przez nią ok. 20-21 proc. światowych dostaw ropy naftowej i znacząca część LNG. Każde napięcie w tym rejonie natychmiast przekłada się na premię za ryzyko geopolityczne w cenach energii i uruchamia mechanizm dywersyfikacji po stronie dużych importerów. Widzimy to wyraźnie w rosnącym zainteresowaniu węglem energetycznym jako alternatywą, która nie jest uzależniona od szlaków morskich Zatok Perskiej. Dla nas, jako spółki zorientowanej na wydobycie i dostarczanie węgla do Europy i Azji, jest to potwierdzenie, że projekt Bobrek-Miechowice wpisuje się w realną potrzebę rynkową, a nie tylko w strategię papierową.

Czy rzeczywiście mamy dziś do czynienia z największym kryzysem energetycznym w historii i czym różni się on od poprzednich?

Obecny kryzys ma charakter strukturalny, a nie cykliczny – i to właśnie go wyróżnia. Kryzysy naftowe lat 70. były szokami popytowymi o charakterze politycznym. Kryzys z lat 2021-2022 był częściowo efektem pandemicznego ożywienia popytu i agresji Rosji. Dziś mamy do czynienia z jednoczesnym nakładaniem się kilku presji: geopolitycznych, klimatycznych (transformacja wymaga zamknięcia źródeł dyspozycyjnych, zanim po-

wstaną alternatywy), inwestycyjnych (niedoinwestowanie wydobycia konwencjonalnego przez ostatnią dekadę) i technologicznych (intermitentność OZE bez wystarczających magazynów). W tym kontekście węgiel nie jest problemem – jest buforem, który chroni systemy energetyczne przed blackoutem w czasie, gdy „zielona” infrastruktura jeszcze nie dojrzała.

W jakim stopniu utrata nawet 20 proc. globalnych dostaw ropy i gazu zmienia podejście państw do bezpieczeństwa energetycznego?

Utrata 20 proc. wolumenu dostaw ropy i gazu w krótkim czasie wywołałaby nie tylko recesję energetyczną, ale mogłaby sparaliżować całe gałęzie przemysłu. Właśnie dlatego obserwujemy powrót do strategicznego myślenia o miksie energetycznym – pojęcia, które przez lata było wypychane przez ideologię jednego „zielonego” kierunku. Bezpieczeństwo energetyczne wymaga redundancji, czyli zdolności do zastąpienia jednego źródła innym. Węgiel – szczególnie wydobywany lokalnie lub regionalnie – oferuje tę redundancję w sposób, którego LNG, ropa czy gaz rurociągowy nie są w stanie zagwarantować w sytuacji kryzysowej.

Czy węgiel faktycznie wraca do łask jako „bezpiecznik systemu”?

Tak, i to nie jest narracja branżowa – potwierdzają to dane. Globalny popyt na węgiel energetyczny od kilku lat utrzymuje się na rekordowych lub bliskich rekordowych poziomach. Niemcy tymczasowo re-aktywowały zamknięte elektrownie węglowe. Korea Południowa zwiększyła udział węgla w bilansie energetycznym. Japonia rozbudowuje moce węglowe z uwagi na koszty i dostępność alternatyw. Nawet kraje UE, deklarujące odejście od węgla, w praktyce przedłużają życie istniejących instalacji. Węgiel jest najłatwiej dostępnym, najtańszym w magazynowaniu i najbardziej dyspozycyjnym paliwem w sytuacji kryzysowej. To nie „powrót” – to przyznanie do rzeczywistości, którą rynek pokazywał konsekwentnie od lat.

Jakie znaczenie ma rosnąca rola węgla w Azji, zwłaszcza w Indiach, Chinach i Indonezji?

Azja odpowiada dziś za ponad 75 proc. globalnego zużycia węgla i ten udział rośnie. Indie



– Transformacja bez węgla jako buforu jest transformacją, która grozi poważnymi zakłóceniami – mówi Wiktor Wiśniowiecki, prezes Coal Energy

planują zwiększenie mocy węglowych o dziesiątki gigawatów – miliardy ludzi potrzebują taniej, stabilnej energii dla industrializacji. Chiny, mimo ambitnych celów klimatycznych, wciąż budują nowe elektrownie węglowe jako backup dla niestabilnych OZE. Indonezja stała się największym eksporterem węgla energetycznego na świecie. Konsekwencje dla globalnych cen są jasne: popyt azjatycki wchłania podaż i utrzymuje ceny na poziomach uzasadniających nowe inwestycje wydobywcze w Europie. To tworzy atrakcyjne okno dla projektów takich jak nasz – z dostępem do europejskiej infrastruktury i rynków zbytu zarówno regionalnych, jak i ukraińskiego.

Dlaczego również gospodarki rozwinęte, Korea Południowa, Europa, USA, ponownie zwiększają wykorzystanie węgla?

Ponieważ zderzają się z fizyczną rzeczywistością systemu elektroenergetycznego. OZE są tanie w eksploatacji, ale produkują energię wtedy, gdy warunki atmosferyczne na to pozwalają – a nie wtedy, gdy gospodarka potrzebuje mocy. Brak wystarczających magazynów energii i ubytek dyspozycyjnych jednostek konwencjonalnych oznacza, że w mroźne, bezwietrzne zimowe wieczory system musi opierać się na czymś pewnym. Węgiel jest tutaj „czymś”. Decydenci energetyczni w Seulu, Berlinie czy Waszyngtonie zdają sobie z tego sprawę – i oddalają decyzję o zamknięciu jednostek węglowych, nawet jeśli publicznie podtrzymują retorykę transformacji.

Czy załamanie rynku LNG podważa założenia transformacji energetycznej, w której

gaz miał pełnić rolę paliwa przejściowego?

Gaz jako „pomost” zakładał stałą dostępność i cenową przewidywalność. Tymczasem rynek LNG okazał się głęboko wrażliwy na geopolitykę, pogodę i politykę inwestycyjną. Ceny gazu w Europie w ciągu ostatnich trzech lat oscylowały między wartościami 5-krotnie niższymi a 10-krotnie wyższymi niż historyczna norma. To nie jest materiał na stabilny „pomost”. Węgiel kamienny jako uzupełnienie koszyka energetycznego daje inną charakterystykę ryzyka: niższą zmienność cenową, możliwość magazynowania na miejscu i odporność na geopolityczne szantaże. Nie twierdzimy, że węgiel zastąpi transformację – twierdzimy, że transformacja bez węgla jako buforu jest transformacją, która grozi poważnymi zakłóceniami.

Jak Polska powinna odnaleźć się w tej nowej rzeczywistości?

Polska dysponuje wyjątkowym aktywem – geologicznymi zasobami węgla kamiennego i pokoleniowym doświadczeniem górniczym. Problem polega na tym, że przez ostatnią dekadę marginalizowano prywatne inicjatywy wydobywcze, opierając się wyłącznie na dotowanym sektorze państwowym. Tymczasem świat pokazuje, że elastyczne, efektywne kosztowo wydobycie – realizowane przez prywatne podmioty, konkurujące na wolnym rynku – może zapewnić Polsce zarówno bezpieczeństwo energetyczne, jak i węgiel eksportowy po cenach rynkowych. Polska powinna aktywnie ułatwiać procesy koncesyjne dla wiarygodnych inwestorów, zamiast piętrzyć bariery administracyjne. Mamy węgiel pod ziemią – py-

tanie, czy mamy wolę polityczną, by go wydobyć.

Projekt „Bobrek-Miechowice” zakłada eksploatację złoża o szacowanych zasobach 25 mln ton, jaka jest jego faza realizacji i kiedy spodziewane są kluczowe decyzje administracyjne?

W grudniu 2025 r. uzyskaliśmy analizę prawno-techniczną przygotowaną przez Kancelarię Juris, która potwierdza możliwość eksploatacji złoża „Bobrek-Miechowice” na granicy Zabrza i Bytomia. To był kluczowy dokument weryfikujący fundamenty całego projektu. Szacunkowe zasoby pokładów węgla w granicach planowanego pierwszego etapu wydobycia wynoszą ponad 9 mln ton, a łączny wolumen zasobów w serii pokładów 400 sięga około 25 mln ton. Obecnie jesteśmy na etapie nabywania informacji geologicznej dotyczącej złoża, niezbędnej do przygotowania projektu robót geologicznych. Zakładamy, że przed końcem 2026 roku złożymy wniosek o uzyskanie koncesji na rozpoznanie złoża.

Jakie kolejne kroki są planowane w procesie koncesyjnym i jakie przeszkody proceduralne spółka przewiduje?

Po uzyskaniu koncesji na rozpoznanie złoża oraz po przygotowaniu i zatwierdzeniu raportu geologicznego dla wybranego obszaru górniczego przejdziemy do przygotowania pakietu dokumentów niezbędnych do złożenia wniosku o uzyskanie koncesji na wydobycie. Kolejne kroki obejmują: wskazanie przez zespół ekspertów zasobów do przyszłej eksploatacji, opracowanie Raportu o Oddziaływaniu na Środowisko, przygotowanie Projektu Zagospodarowania Złoża określającego sposób udostępnienia i eksploatacji zasobów, wybór terenu przemysłowego oraz złożenie wniosku o udzielenie koncesji na wydobycie. Zdajemy sobie sprawę, że dalsze postępowania prowadzone przez organy samorządowe i administrację rządową mogą być wieloetapowe. Największym wyzwaniem proceduralnym jest synchronizacja wymogów środowiskowych, górniczych i planistycznych. Niemniej przykład takich projektów jak Siltech pokazuje, że droga od wniosku do koncesji nie musi trwać dekady, jeśli dokumentacja jest przygotowana rzetelnie. Spółka ma zabezpieczone środki finansowe na realizację procedur koncesyjnych – otrzymała już 4,5 mln

zł pierwszych transz finansowania w ramach umowy z funduszem Global Tech Opportunities 31.

Czy w kontekście globalnych trendów odchodzenia od węgla spółka widzi długoterminową rentowność projektu?

Tak, i nie jest to wiara wbrew faktom. Wydobycie mogłoby wynieść od 12 do 25 tys. ton węgla energetycznego miesięcznie. W pierwszej kolejności planujemy sprzedaż węgla na rynku ukraińskim – dla producentów cementu, cukru oraz ceramiki. Ukraina po zakończeniu konfliktu stanie przed olbrzymim wyzwaniem odbudowy przemysłowej i będzie potrzebować lokalnie dostępnego węgla energetycznego. Jednocześnie rynek europejski – wbrew oficjalnym deklaracjom – wciąż absorbuje węgiel jako paliwo szczytowe i awaryjne. Rentowność projektu opieramy na trzech filarach: potwierdzonych zasobach geologicznych, rosnącym popycie regionalnym oraz efektywnym modelem wydobycia komorowo-filarowego, który minimalizuje nakłady inwestycyjne w stosunku do tradycyjnych metod ścianowych. Ostateczna ocena ekonomiczna będzie możliwa po sporządzeniu studium techniczno-ekonomicznego dla wybranego obszaru koncesyjnego.

Jak oceniacie obecne zasoby węgla kamiennego i brunatnego w Polsce oraz ich realną dostępność?

Słowa prezesa PSE „wszystkie opowieści o tzw. polskim węglu trzeba wziąć w nawias, bo dziś nie ma już dostępnego i taniego węgla” są diagnozą stanu obecnego sektora wydobywczego – i w tej warstwie nie są pozbawione racji. Problem nie leży jednak w geologii, lecz w organizacji wydobycia. Udokumentowane zasoby bilansowe złożów węgla kamiennego w Polsce wynoszą ponad 61 mld ton – to nie jest kraj bez węgla. Problemem jest to, że wydobycie przez ostatnie lata było realizowane głównie przez podmioty państwowe, z rosnącymi kosztami i malejącą efektywnością. W 2024 r. wydobycie węgla kamiennego w Polsce wyniosło ponad 40 mln ton – o ponad 5 proc. mniej niż rok wcześniej. Trend jest jednoznaczny – ale nie wynika z braku surowca, lecz z modelu biznesowego, który nie zachęca do inwestycji. Prywatni inwestorzy mogą to zmienić.

„Jak ktoś już jest starszy, luksusem jest święty spokój”



Piotr Kupicha w Pomponiku Fot. Sylwia Dąbrowa

Z ŻYCIA GWIAZD

Antek Królikowski jest zadowolony

W piątek Joanna Opozda i Antoni Królikowski spotkali się w sądzie na rozprawie rozwodowej. Jak dowiedział się Pudelek, aktor jest zadowolony z jej przebiegu. Wyrok ma zapaść w ciągu miesiąca. Opozda wniosowała ponoć o zwiększenie liczby spotkań Królikowskiego z ich 4-letnim synem.

Paulina Krupińska ma idealne zęby

Prezenterka na początku 2021 r. zdecydowała się wyeliminować wadę zgryzu. W efekcie przez ostatnie pięć lat nosiła specjalne przezroczyste nakładki ortodontyczne. Czas leczenia dobiegł wreszcie końca. Efekty pokazała na zdjęciu na Instagramie – i faktycznie zęby celebrytki są idealne.

Natalia Kukulska widzi podobieństwo

Piosenkarka i jej mąż mają trójkę dzieci – córki Annę i Laurę oraz syna Jana. Media sporo uwagi poświęcają 20-letniej Annie Dąbrowce, która jest uderzająco podobna do mamy i obecnie studiuje musical w Londynie, pracując nad własną muzyką. – Widzę nasze podobieństwo bardziej jeśli chodzi o charakter, potrzebę niezależności, stawiania granic. Ona to robi i ja też to robiłam, bardzo chciałam, żeby było po mojemu. I ona też taka jest, to ma po mnie – podkreśla Natalia Kukulska w Pudelku. (GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



W TELEWIZJI



Gliniarz z metropolii Stopklatka, 20:00

Scott Roper jest negocjatorem w pertraktacjach z porywaczami. Gdy jego partner zostaje zabity przez groźnego złodzieja biżuterii, postanawia zrobić wszystko, aby złapać mordercę i postawić go przed sądem. Na dodatek otrzymuje jeszcze jedno zadanie. Musi wyszkolić w swoim fachu pewnego żółtodzioba.

To tylko seks Super Polsat, 21:00

Jamie, łowczyni talentów, poznaje Dylana z Los Angeles, którego namawia na przeprowadzkę do Nowego Jorku. Szybko się zaprzyjaźniają i, jako wrogo wie romantycznej miłości, postanawiają spróbować związku bez zobowiązań.

Przysięga Ireny TVP 1, 21:20

Irena zostaje pracuje w niemieckiej fabryce amunicji. Na dziewczynę zwraca uwagę major SS. Postanawia zatrudnić ją jako pomoc domową. Podczas likwidacji getta Irena wykorzystuje zaufanie Niemca, by ocalić Żydów.

Interstellar TVN 7, 23:25

Ziemia jest niszczone przez długotrwałą suszę. Dlatego zespół naukowców wyrusza w podróż nowo odkrytym tunelem czasoprzestrzennym, przekraczając tym samym wyznaczone granice i dociera do innego wymiaru.

KRZYŻÓWKA NR 60

Poziomo:

- dźwięk spod opon,
- dawny Litwin lub Łotysz,
- dzielnica Gdańska z katedrą,
- podwyższenie dla mówcy,
- jaka głowa, taki ...,
- człowiek nieokrzesany,
- łupiwy minerał, łyszczyk,
- w wioślarskiej osadzie nadawane przez sternika,
- tłuszcz ze słoniny,
- namiot w mongolskim stepie,
- wojskowy Pakt Północno-atlantycki,
- przepływa przez Myślenice,
- mężczyzna o ciemnych włosach,
- miara ilości papieru,
- metalowy uchwyt na branie,
- amerykański film wojenny z rolą Robina Williamsa,
- weryfikowana przez praktykę,
- wzorzec jednostki miary,
- zwierzyniec niebieski,
- ratunek dla rozbitka,
- miasto Zimowych Igrzysk Olimpijskich w 2014 roku,
- zimą wcześniej zapada,
- przeciwnieństwo konkretnie.

Pionowo:

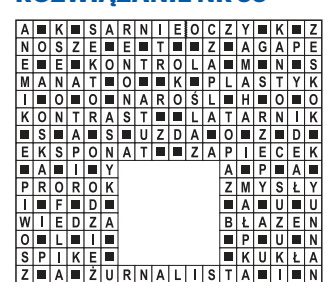
- jeden z dumasowskich muszkieterów,
- Claudia Schiffer lub Heidi Klum,
- naramienniki munduru wojskowego,
- cyngiel broni palnej,
- ptak z piosenki Piotra Szczepanika,
- broń rdzennych mieszkań-



- ców Australii,
- polski producent sprzętu AGD,
- cesarz rzymski, ma swoją kolumnę,
- natarcie kawalerii na nieprzyjaciela,
- antylopa z Czarnego Łądu,
- mały kraj w Pirenejach,
- lotnisko pod Krakowem,
- jęczmień lub pszenica,

- Henryk VIII..., król Anglii,
- profesor z opowiadań Jerzego Szaniawskiego,
- model z fabryki Fiata,
- odgłos kruszonego lodu,
- przyspieszony po biegu,
- historyczna kraina na Półwyspie Apenińskim,
- w parze z mieczem,
- beta lub lambda,
- bawi cudze dzieci.

ROZWIĄZANIE NR 59



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dzień sprzyja odważnym decyzjom, ale horoskop dzienny radzi, by zachować rozwagę w finansach oraz relacjach z innymi osobami.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokój i cierpliwość pomogą rozwiązać trudne sprawy. Horoskop na dziś podpowiada, by unikać konfliktów i zadbać o swoje zdrowie.

Baran (21.03 - 19.04)

Komunikacja przyniesie korzyści, jednak horoskop dzienny na wtorek stanowczo ostrzega, by uważać na plotki i nieporozumienia.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje mogą dominować. Aby je nieco rozładować, horoskop dzienny radzi znaleźć czas na odpoczynek i rozmowę z bliskimi osobami.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Twoja energia będzie przyciągać ludzi. Horoskop na dziś radzi wykorzystać to, lecz nie ignorować też tego, co mają do powiedzenia inni.

Rak (22.06 - 22.07)

Precyzja będzie kluczem do sukcesu. Horoskop dzienny na wtorek na wskazówkę, by unikać pośpiechu i analizować podejmowane decyzje.

Lew (23.07 - 22.08)

Harmonia w relacjach będzie możliwa, jeśli okażesz cierpliwość i zrozumienie dla innych. Horoskop dzienny radzi kierować się tymi zasadami.

Panna (23.08 - 22.09)

Intuicja cię nie zawiedzie, ale horoskop na dziś podpowiada, by nie działać impulsywnie w sprawach sercowych. Dobrze na tym wyjdiesz...

Waga (23.09 - 22.10)

Nowe pomysły przyniosą inspirację, lecz horoskop dzienny na wtorek radzi, by pamiętać również o konsekwencji w realizacji planów.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Praca wymaga skupienia. Horoskop dzienny radzi nie odkładać ważnych zadań i zadbać o równowagę w relacjach z otoczeniem.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Kreatywność rośnie. Horoskop na dziś stanowczo radzi wykorzystać ją w projektach, ale nie lekceważyć przy tym zdania innych osób.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Wrażliwość pomoże ci zrozumieć innych. Horoskop dzienny na wtorek wróży, że wykaziesz się wyrozumiałością na ich drobne błędy.

Pracownicy coraz bardziej cenią sobie swój czas wolny, nie tak łatwo namówić ich na pracę po godzinach

Patrycja Zemla

patrycja.zemla@polskapress.pl

Pracownicy coraz częściej stawiają granice między obowiązkami zawodowymi a życiem prywatnym. 51 proc. Polaków nie pracuje wieczorami ani w dni wolne, co oznacza wzrost aż o 13 punktów procentowych rok do roku. Grupa pracujących po godzinach wciąż pozostaje liczna (41 proc.), ale mniejsza niż przed rokiem (o 15 punktów procentowych).

Najczęściej otwieramy służbowego laptopa w domu, bo nie wyrobiliśmy się w standardowych godzinach (39 proc.), jednak raport enel-med „Łączy nas zdrowie” pokazuje też drugą stronę zjawiska: praca po godzinach bywa wyborem. 30 proc. Polaków lubi pracować wieczorami, a 26 proc. nadrabia zadania, bo w ciągu dnia załatwia prywatne sprawy.

Balans między pracą a życiem prywatnym

Równowaga między życiem zawodowym a prywatnym nie jest już jedynie modnym hasłem. Aż 89 proc. pracowników deklaruje, że work-life balance jest dla nich ważny. Co więcej, rośnie także przekonanie, że pracodawcy realnie wspierają ten obszar. Z raportu enel-med „Łączy nas zdrowie” wynika, że 57 proc. respondentów przyznało, że ich organizacja dba

o zachowanie równowagi między pracą a życiem prywatnym. Dla porównania, w poprzedniej edycji było to 41 proc.

– Work-life balance to nie benefit, a kluczowy element kultury organizacyjnej. Coraz wyraźniej widać, że pracownicy chcą jasno oddzielać życie zawodowe od prywatnego, czyli między innymi zamykać laptop po godzinach i mieć przestrzeń na regenerację. Z mojego doświadczenia szczególnie widoczne jest to wśród przedstawicieli młodszych pokoleń, dla których czas wolny, relacje i zdrowie psychiczne są równie istotne jak rozwój kariery. Od tego podejścia możemy się wiele nauczyć. Zachowanie równowagi to nie tylko kwestia komfortu, ale także profilaktyki zdrowotnej. Długotrwałe przeciążenie pracą sprzyja wypaleniu zawodowemu oraz problemom zdrowotnym, dlatego coraz więcej organizacji świadomie wprowadza rozwiązania wspierające dobrostan pracowników – mówi Alina Smolarek, dyrektorka HR w enel-med.

Po godzinach głównie w małych firmach

Choć równowaga między życiem zawodowym a prywatnym coraz częściej pojawia się w debacie publicznej, wyniki raportu enel-med „Łączy nas zdrowie” pokazują, że dla wielu Polaków wciąż jest to obszar wymagający uważności i świadomych decyzji. Z bada-



Równowaga między życiem zawodowym a prywatnym nie jest już jedynie modnym hasłem. Aż 89 proc. pracowników deklaruje, że work-life balance jest dla nich ważny

nia wynika, że 51 proc. pracowników deklaruje, iż nie pracują wieczorami ani w dni wolne. Jednocześnie 41 proc. respondentów przyznaje, że zdarza im się wykonywać zadania służbowe poza standardowymi godzinami pracy. W ujęciu rocznym widoczna jest wyraźna zmiana. W 2024 roku pracę po godzinach deklarowało aż 56 proc. badanych, co oznacza, że w 2025 roku odsetek ten spadł o 15 punktów procentowych.

Warto zwrócić uwagę na różnice w wynikach w kontekście wielkości organizacji.

Im mniejsza firma, tym wyższy odsetek osób pracujących po godzinach. W sektorze małych i średnich przedsiębiorstw pracę wieczorami lub w dni wolne deklaruje 44 proc. pracowników, podczas gdy w dużych firmach 34 proc.

Pracownicy oczekują elastyczności

Najczęściej wskazywaną przyczyną pracy poza standardowymi godzinami jest przeciążenie obowiązkami (39 proc.). Jednak większość Polaków pracuje „po pracy” z własnej woli. 30 proc. responden-

tów deklaruje, że lubi pracować w takich porach, a 26 proc. nadrabia obowiązki po godzinach, ponieważ w ciągu dnia załatwia prywatne sprawy.

– Praca po godzinach nie zawsze oznacza brak równowagi, a często jest elementem indywidualnego modelu organizacji dnia. Dlatego kluczowa staje się elastyczność po stronie pracodawcy. Coraz więcej pracowników oczekuje możliwości dopasowania godzin pracy do swoich potrzeb. Czasem to kwestia odebrania dziecka z przedszkola, innym razem załatwienia ważnej sprawy urzędowej czy wyjścia na badania profilaktyczne. Nawet jedna godzina w ciągu dnia może mieć ogromne znaczenie, zarówno dla komfortu psychicznego, jak i dla zdrowia pracownika. Organizacje, które rozumieją tę zmianę, budują kulturę opartą na zaufaniu i odpowiedzialności, a nie na kontroli czasu spędzonego przy biurku. Elastyczne podejście nie oznacza obniżenia efektywności, tylko daje pracownikom poczucie sprawczości i pomaga ograniczyć ryzyko przewlekłego stresu oraz wypalenia zawodowego – dodaje Alina Smolarek.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Partyzantów 17, 75-411 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

■ NIERUCHOMOŚCI
■ HANDLOWE
■ MOTORYZACJA

■ FINANSY/BIZNES
■ NAUKA
■ PRACA

■ ZDROWIE
■ USŁUGI
■ TURYSTYKA

■ BANK KWATER
■ ZWIERZĘTA
■ ROŚLINY, OGRODY

■ MATRYMONIALNE
■ RÓŻNE
■ KOMUNIKATY

■ ŻYCZENIA
■ /PODZIĘKOWANIA
■ GASTRONOMIA

■ ROLNICZE
■ TOWARZYSKIE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIMY Twoje mieszkanie w Słupsku w każdym stanie technicznym i prawnym także udziały w nieruchomościach. Tel. 59 727 60 94

LOKALE UŻYTKOWE - KUPIĘ

KUPIĘ Twój problem z udziałem w nieruchomości, spadku! Nie wiesz co zrobić, nie dogadujesz się z rodziną, współwłaścicielem? Sprzedaj mi swój udział! 602738759

Usługi

AGD RTV FOTO

PRALKI naprawa w domu, 603 775 878

BUDOWLANO-REMONTOWE

MALOWANIE dachów. 788-016-988.

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: ibo.polskapress.pl

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI nioski z jajem dowóz 600539790

KURKI nioski z jajem dowóz 600539790

REKLAMA

0011512882

Wspólnota Mieszkaniowa

Słupsk, ul. 3 Maja 70

ogłasza przetarg nieograniczony

na wykonanie robót termomodernizacyjnych

Specyfikacja do odbioru w biurze Administratora, SM NOWA, ul. Banacha 12a/111, 76-200 Słupsk. Oferty należy składać do dnia 7.05.2026 r. do godz. 14.00. Informacje tel. 59/84-31-907.

Zastrzegamy sobie prawo do swobodnego wyboru oferty oraz odwołania lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

AUTOREKLAMA

aktualne z całej Polski
przetargi



**nasze
komunikaty.pl**

AUTOREKLAMA

TELEMAGAZYN

Twój wybór programów

telemagazyn.pl

Kinga Glyk wraca do Polski. Gra bliżej niż kiedykolwiek

Jerzy Wicher
Szczecin

Kinga Glyk nie zwalnia tempa - wręcz przeciwnie. Jedna z najbardziej wyrazistych osobowości młodej sceny jazzowej w Europie ogłasza powrót na polskie sceny z trasą THE CHAPTERS TOUR 2026. To wydarzenie wyjątkowe nie tylko dlatego, że artystka od lat więcej czasu spędza koncertując za granicą, ale też dlatego, że tym razem zaprasza słuchaczy do świata swojej muzyki w najbardziej bezpośredniej, kameralnej formie.

Basistka i kompozytorka ma na koncie pięć autorskich albumów - „Rejestracja”, „Happy Birthday”, „Dream”, „Feelings” i „Real Life”. Każdy z nich to osobny rozdział, ale wspólnym mianownikiem pozostaje charakterystyczne, pulsujące brzmienie basu, które stało się jej znakiem rozpoznawczym. Glyk z łatwością łączy jazzową improwizację z funkowym groove’em i nowoczesną elektroniką, tworząc język muzyczny, który trafia zarówno do fanów jazzu, jak i młodszej publiczności wychowanej na brzmieniach współczesnych.

Jej koncertowa mapa obejmuje najważniejsze sceny świata - od prestiżowego North Sea Jazz Festival, przez legendarne Blue Note Rio de Janeiro, aż po występy w Japonii, w tym



Koncert odbędzie się w najbliższy czwartek o godz. 19 w klubie Nowa Dekadencja. Artystka odwiedzi siedem miast, stawiając na klubowe przestrzenie i bliski kontakt z publicznością.

podczas Expo w Osace. To właśnie w podróży - między kontynentami, kulturami i publicznością - rodzi się jej muzyka. Jak sama podkreśla, inspirują ją ludzie i dźwięki, które nie zawsze operują tym samym językiem, ale potrafią poruszyć w najbardziej uniwersalny sposób.

- Muzyka może być wystarczająco interesująca i silna, by poruszyć serce, nawet jeśli nie ma słów - mówi artystka. I trudno o lepsze potwierdzenie tych słów niż liczby: utwór „Joy Joy” przekroczył 1,5 miliona wyświetleń w serwisie YouTube, a jej basowa interpretacja „Tears in Heaven” osiągnęła imponujące 20 milionów odsłón.

Trasa THE CHAPTERS TOUR 2026 będzie czymś więcej niż serią koncertów. To muzyczna opowieść o zmianie.

- Ten projekt to świeże spojrzenie na moją muzykę, zmienne wersje utworów, do których zdążyłam się już przyzwyczaić. Podróże zmieniają mnie, ale także to, co gramy - zyskuje nowe znaczenia. Chcemy zagrać inaczej i spotkać się z polskimi fanami, zanim ruszymy dalej - także w stronę kolejnej płyty - zapowiada Glyk.

Artystka odwiedzi siedem miast, stawiając na klubowe przestrzenie i bliski kontakt z publicznością. To świadomy wybór - zamiast dużych hal, intymność, w której każdy dźwięk wy-

brzmiewa mocniej, a improwizacja staje się dialogiem z odbiorcą. Właśnie w takich warunkach jej muzyka nabiera szczególnej intensywności.

Warto pamiętać, że jazz - choć często postrzegany jako gatunek elitarny - od zawsze był muzyką wolności i spotkania. Od czasów Milesa Davisa czy Johna Coltrane’a, aż po współczesnych artystów, jego siłą pozostaje improwizacja i emocja chwili. Kinga Glyk wpisuje się w tę tradycję, jednocześnie przesuując ją w stronę nowoczesnych brzmień i globalnej publiczności. THE CHAPTERS TOUR 2026 to rzadka okazja, by usłyszeć ją w Polsce - z bliska, bez dystansu.

KRÓTKO

SZCZECIN

Jutro będzie futro (naprawdę)



Alicja Majewska i Włodzimierz Korcz świętują 50-lecie artystycznej współpracy - jubileusz niepowtarzalny, jak ich muzyka. Z tej okazji wyruszają w wyjątkową trasę koncertową, podczas której usłyszymy największe przeboje - m.in. Być kobietą, Odkryjemy miłość nieznaną, Jeszcze się tam żagiel bieli. Filharmonia, godz. 18

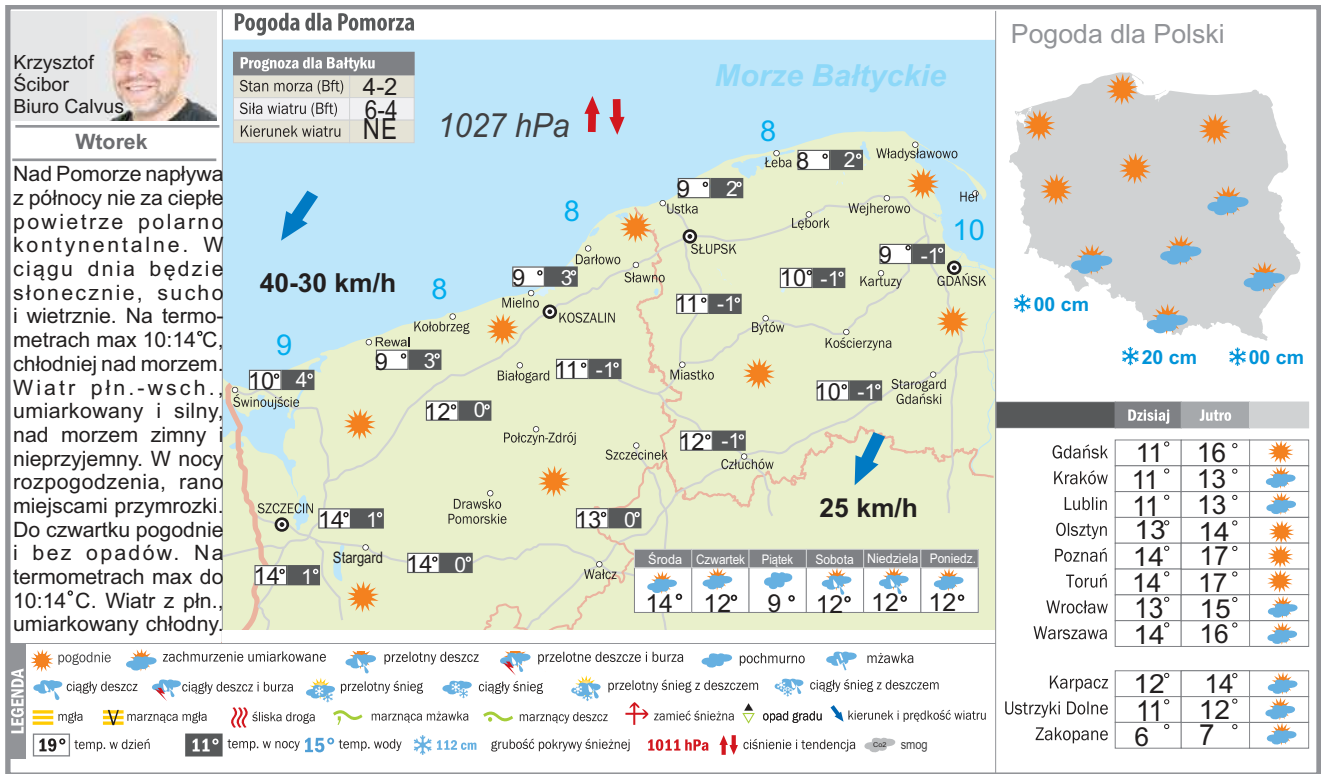
KOSZALIN

Wajda wielkim reżyserem był

Akcja filmu zaczyna się od wyjazdu orszaku weselnego sprzed kościoła Mariackiego. Następnie, mijając okoliczne wsie, kawalkada dociera do domu Gospodarza. Rozpoczyna się wesele Pana Młodego, który jest inteligentem, z Panną Młodą, pochodzącą z chłopskiej rodziny. Goście również wywodzą się z obu stanów. Zabawa szybko się rozkręca. Nocą pod dach Gospodarza przybywa Ra-

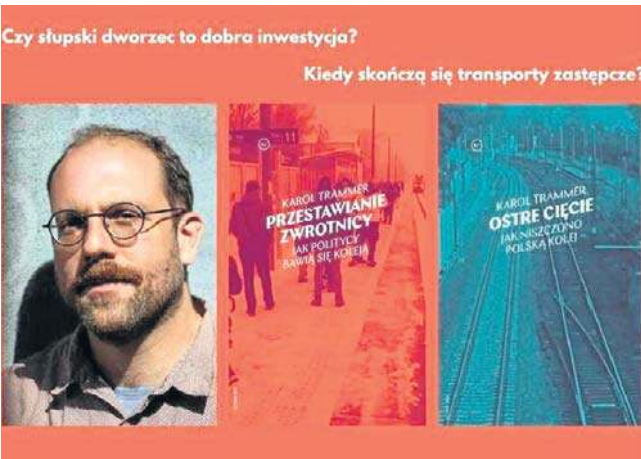
chela, młoda Żydówka o wrażliwej, „poetycznej” duszy. To ona, ulegając weselnej euforii, „zaprasza” na zabawę Chochola, stojącego za oknem. W wesoły gwar weselnej biesiady niepostrzeżenie wsącza się aura niesamowitości. Reż.: Andrzej Wajda; Obsada: Ewa Ziętek, Daniel Olbrychski, Andrzej Łapicki; gat.: Kostiumowy, Dramat; Polska 1972; 102 min. Środa, kino Kryterium, godz. 18

POGODA



SŁUPSK

Jedzie pociąg? Już dawno nie



Co naprawdę wydarzyło się z polską koleją? Kto i dlaczego podejmował decyzje, które do dziś wpływają na transport w naszym regionie? Czy pociągi to element politycznej gry o zdobywanie i utrzymywanie wpływów? Wyjątkowe spotkanie z Karolem Trammerem - dziennikarzem i autorem głośnych reportaży: „Ostre cięcie. Jak niszczone polską koleją”, „Przystawianie zwrotnicy. Jak politycy bawią się koleją”.

Czwartek, Cepelin Books, godz. 18

Świątek, Fręch, Linette i Hurkacz zagrają w Madrycie

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

TENIS. W Madrycie rusza turniej WTA 1000 na kortach ziemnych. We wtorek mecze zagrają Magdalena Fręch i Magda Linette. Potencjalną rywalkę poznała Iga Świątek, która na kort wyjdzie najprawdopodobniej w czwartek.

W swoim pierwszym występie Świątek zmierzy się z reprezentantką Australii Darią Kasatkina lub z kwalifikantką. W stolicy Hiszpanii raszynianka jest rozstawiona z numerem czwartym. W pierwszej rundzie będzie miała wolny los, podobnie jak inne tenisistki z czołówki światowej. Mecze z Kasatkina lub kwalifikantką rozegra najszybciej w czwartek.

Forma Igi bez zmian u Roiga

Jeśli nasza reprezentantka dotrze do ćwierćfinału, a musi wygrać trzy pojedynki, jej rywalkami na tym etapie mogą być Mirra Andriejewa lub Ukrainka Elina Switolina, z którymi niedawno zaliczyła porażki. W 1/8 finału wśród potencjalnych przeciwniczek 25-letniej tenisistki jest z kolei Linette, której uległa w drugiej rundzie w Miami.

W ubiegłym tygodniu Świątek startowała w Stuttgarcie, gdzie występy zakończyła już na ćwierćfinale porażką ze wspomnianą Rosjanką Andriejewą. Dwa mecze w Niemczech były pierwszymi oficjalnymi spotkaniami pod wodzą nowego trenera Francisco Roiga.

- Na razie poznajemy się, więc daję mi przestrzeń, żebym mogła wszystko poukładać. Podczas meczów mam jasną wizję tego, co robić, ale czasami trudno to zrealizować, więc to



FOT. JAKUB PIKULIK

W najnowszym notowaniu światowego rankingu tenisistek Iga wciąż jest czwarta, ale zmniejszyła stratę do trzeciej Amerykanki Coco Gauff do sześciu punktów

nie był główny problem - powiedziała po występach w Stuttgarcie Iga.

Cisza w sprawie Abramowicz

Świątek podkreśliła również poprawę w zakresie przejrzystości i skuteczności gry z głębi kortu, co w poprzednich turniejach nie było jej mocną stroną. - Myślę, że gra z głębi kortu miała sens. Czułam, że wiem, co robię, co nie zawsze było prawdą w poprzednich meczach. Biorąc pod uwagę szybkość, całkiem dobrze odbierałam też jej pierwszy serwis, więc to są plusy - dodała.

Na razie nie wiadomo, czy w Madrycie w boksie Świątek pojawi się jej psycholożka Daria Abramowicz, której zabrakło w Stuttgarcie. - Nie udzielamy informacji odnośnie obecności członków sztabu Igi w poszczególnych turniejach - przekazała w rozmowie dla serwisów Polska Press, Sportowy24 oraz i.pl Daria Sulgostowska, PR menedżerka Świątek.

Linette zmagania w Madrycie rozpocznie we wtorek od meczu z Amerykanką Robin Montgomery. Natomiast Fręch w pierwszym pojedynku zmierzy się z Czeszką Kateriną Siniąkovą.

Ranking WTA. Czwarta lokata obroniona

Warto dodać, że Świątek wygrała turniej w Madrycie w 2024 roku. W ubiegłorocznej edycji dotarła do półfinału, przegrywając z Amerykanką Coco Gauff. Tytułu będzie bronić liderka światowego rankingu Białorusinka Aryna Sabalenka, z którą podopieczna trenera Roiga może zagrać w półfinale.

W najnowszym notowaniu światowego rankingu tenisistek Iga wciąż jest czwarta, ale zmniejszyła stratę do trzeciej Amerykanki Coco Gauff do sześciu punktów. Nadal z dużą przewagą prowadzi Białorusinka Sabalenka, przed Kazaszką Jeleną Rybakiną. Fręch awansowała z 39. na 38. lokatę, a Linette spadła z 56. na 57. miejsce. Na najwyższą w karierze 118. pozycję awansowała Maja Chwalińska, która w niedzielę wygrała turniej WTA 125 w portugalskim Oeiras.

Hurkacz utrzymał pozycję, spadek Majchrzaka

W światowym rankingu tenisistów Hubert Hurkacz utrzymał 63. miejsce. Wrocławianin w minionym tygodniu odpoczywał po niezłym w jego wykonaniu turnieju ATP 1000 w Monte Carlo. Kamil Majchrzak, który w minionym tygodniu nie grał z powodu kontuzji kolana, osunął się z 72. na 74. miejsce. Liderem pozostał Włoch Jannik Sinner, który wyprzedza Carlosa Alcaraza.

Majchrzak wycofał się z występu w turnieju w Madrycie, powodem jest rehabilitacja kontuzjowanego kolana. W zawodach wystąpi natomiast Hurkacz. ©P

Bayern mistrzem Niemiec. Bawarczycy biją rekord za rekordem

Damian Świdorski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Monachijczycy zagwarantowali sobie tytuł mistrzowski cztery kolejki przed końcem sezonu Bundesligi. Już wcześniej drużyna pobiła rekord strzelonych bramek w jednym sezonie.

Bayernowi w niedzielny meczu ze Stuttgartem wystarczył remis, aby wywalczyć tytuł mistrza Niemiec. To ze względu na porażkę Borussii Dortmund z Hoffenheim 1:2. Bawarczycy nie okazali się minimalistami, wygrali pewnie 4:2 i tym samym zapewnili sobie 13. w ostatnich 14 latach tytuł. Bramki dla nowo kreowanych czempionów zdobyli jeszcze w pierwszej połowie Raphael Guerreiro, Nicolas Jackson i Alphonso Davies, a po przerwie 32. gola w trwających rozgrywkach ligowych strzelił Harry Kane. Po meczu Anglik przyznał, że to dla niego będzie niezapomniany moment w karierze.

- To dla nas fantastyczny sezon. Zakończyć ligę w taki spo-

sób, jak to zrobiliśmy, strzelając tyle goli, to wielka sprawa. Szacunek dla kolegów. Oczywiście, nadal mamy o co grać. Ciężka praca okazała się opłacalna - stwierdził Kane.

Anglik ruszył w pościg za rekordem bramkowym w jednym sezonie Bundesligi, który należy do Roberta Lewandowskiego. Polak w sezonie 2020/2021 strzelił 41 goli i pobił najlepszy wynik z rozgrywek 1971/1972, należący do Gerda Müllera. Kane jest w fantastycznej formie, ale bardzo trudno mu będzie przegonić Polaka.

Bayern ustanowił za to nowy rekord w liczbie zdobytych goli w jednym sezonie. Cztery kolejki przed końcem Bundesligi ekipa Kompany'ego może się pochwalić aż 109 trafieniami! Monachijczycy nadal walczą o zwycięstwo w Champions League: w półfinale zmierzą się z broniącym trofeum Paris Saint-Germain. A w przyszłym tygodniu zagrają z Bayerem Leverkusensem w półfinale Pucharu Niemiec, zatem Bawarczycy zachowali szansę na trzy korony. ©P



FOT. PAPIEPA

Bayern Monachium został mistrzem Niemiec już cztery kolejki przed końcem sezonu Bundesligi. I ma szansę na kolejne trofea - w Pucharze Niemiec i Lidze Mistrzów

Koniec Lewandowskiego w Barcelonie? Tournée agenta po klubach

Damian Świdorski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Wygląda na to, że nieuchronnie zbliża się koniec występów Roberta Lewandowskiego w Barcelonie. Polakowi kończy się kontrakt, a propozycja nowego, którą otrzymał, sprawia, że coraz częściej myśli o odejściu do innego zespołu.

Agent kapitana Biało-Czerwonych, Pini Zahavi, niedługo ma przylecieć do Barcelony, aby podjąć ostatnią - jak informuje

„Mundo Deportivo” - próbę wypracowania kompromisu. Równolegle zapowiada jednak, że w planach ma tournée po klubach, które chcą zaoferować Polakowi lepsze warunki.

Chce dać Barcelonie jeszcze jedną szansę

Hiszpańskie media podały, że agent Lewandowskiego ma na dniach zjawić się w Barcelonie, aby porozmawiać z władzami klubu o propozycji nowej umowy dla kapitana reprezentacji Polski. Lewandowski miał już co prawda

odrzuć ofertę nowego kontraktu, z racji drastycznej obniżki zarobków i straty miejsca w wyjściowej jedenastce, ale Zahavi chce dać Barcelonie jeszcze jedną szansę.

W myśl złożonej obozowi piłkarza oferty, Lewandowski z racji wieku miałby zarabiać o połowę mniej niż obecnie i na te warunki nie chciał się zgodzić. W programie „Fanzone” Robert wyjaśnił, że chce w spokoju przemyśleć, co zrobi latem i że nie zamierza prędko podejmować decyzji. Uciął też spekulacje, co do potencjal-

nych transferów, przed zakończeniem sezonu. Chciałby skupić się na ostatnich meczach obecnych rozgrywek, na zdobywaniu kolejnych bramek i wywalczeniu mistrzostwa Hiszpanii.

Zahavi ruszył do działania

Działacze zamierzają natomiast Zahavi. Agent ma umówione spotkania w Barcelonie na początek maja, gdzie zamierza przedyskutować kwestię zarobków RL9 z prezydentem Joanem Laportą i Deco.

Do dyskusji jest także rola Polaka w zespole, która miałaby się wyraźnie zmienić: Robert nie byłby już niekwestionowaną podstawową „9”. Ten scenariusz wynika także z planów Katalończyków, którzy zamierzają latem sprowadzić napastnika najwyższej klasy. Lewandowski przestałby być głównym punktem ofensywy i musiałby pogodzić się ze spadkiem w klubowej hierarchii - poinformował „Mundo Deportivo”.

Jak się okazuje, Zahavi poza wizytą w stolicy Katalonii, za-

mierza - także jeszcze w maju - odbyć tournée po innych klubach, reprezentując Lewandowskiego. Agent ma zaplanowane mityngi z przedstawicielami Juventusu i Milanu. Właśnie te legendarne włoskie kluby, chciałyby widzieć u siebie doświadczonego strzelca. Juventus chce Lewandowskim zastąpić Arkadiusza Milika, który znowu doznał kontuzji i już nie zagra w barwach „Starej Damy”. Menedżer Roberta ma rozmawiać też z władzami Atletico Madryt, Chicago Fire, Fenerbahce i... Liverpoolu.

SPORT

www.sportowy24.pl

Osłabiona Kotwica
sprawiła sensację. Ograła
lidera na jego parkiecieJoachim Przybył, (lis)
sport@gk24.pl

I LIGA KOSZYKARZY. Kotwica Port Morski Kołobrzeg pokonała na wyjeździe po dogrywce 91:88 Enea Abramczyk Astorię Bydgoszcz w pierwszym meczu ćwierćfinału.

To niespodzianka, bo mimo kadrowych osłabień Asta był faworytem zwłaszcza we własnej hali, wszak numer jeden rundy zasadniczej mierzył się z ósemką. Ostatecznie jednak to goście wygrali po dogrywce.

Trener Grzegorz Skiba od razu wskazał przyczyny porażki. - Przegraliśmy zbiórkę, 37:57 to przepaść i to konieczne do poprawy. Zawodziła nas także skuteczność, proste lay-upy spod kosza były pudłowane, także wolne w ostatniej kwarcie. Graliśmy zbyt statycznie, zbyt dużo oddawaliśmy rzutów z wymuszonych rzutów, nie potrafiliśmy stwarzać przewag w ofensywie. Postawiliśmy się w trudniejszej sytuacji, ale będziemy przygotowani do kolejnych meczów i będziemy walczyć o zwycięstwo w serii - podkreśla Skiba.

Świetnie zagrał poodkoshowy Kotwicy Paweł Leończyk. Weteran wznowił karierę po długiej przerwie w tym sezonie i w Bydgoszczy zabawił się z Astą pod koszem, notując 24 punkty i 17 zbiórek. - Mu-

simy zagrać przeciwko niemu bardziej fizycznie. Leończyk swoim doświadczeniem i umiejętnością stawiania zasłon zdominował strefę podkoszową. Będziemy to analizowali i być może przygotujemy coś innego w obronie - przyznaje Skiba.

- Rywale wykazali się większym spokojem w końcówce meczu i w dogrywce, zbierali dużo piłek w ataku. Boli ta porażka, nie tak chcieliśmy rozpocząć serię. Trzeba mieć krótką pamięć, wyciągnąć wnioski i zapomnieć o tym meczu. Wszystko przed nami - dodał Marcin Nowakowski z Astorii.

- Astoria gra agresywnie, dobry basket, to najlepszy zespół w lidze i musieliśmy zagrać nieco inaczej taktycznie. Wytrzymaliśmy to, zaangażowanie i egzekwowanie założeń było na najwyższym poziomie. Popracowaliśmy mocno nad zbiórką, podeszliśmy z pokorą, ale i wiarą, że możemy wygrać ten mecz. W poniedziałek spodziewam się zupełnie innego meczu. Do awansu potrzebne są trzy zwycięstwa, musimy być pokorni i przygotować się na to, że Astoria zagra jeszcze agresywniej. Taktyka będzie inna, zaczniemy nowe szachy - mówi szkoleniowiec Kotwicy Rafał Frank.

Drugi mecz był rozegrany w poniedziałkowy wieczór. Zakończył się po zamknięciu tego wydania „Głosu”. ©©

KOSZYKÓWKA 3X3

Do wtorku można zapisywać drużyny do Puchar Pomorza Zachodniego. Można to zrobić przed oficjalny system FIBA lub mejlowo (3x3@zozkosz.com). Cykl składać się będzie z 3 turniejów: w Szczecinku (25 kwietnia), Świnoujściu (16 maja) i Goleniowie (30 maja). Rywalizacja w kategoriach U-13, U-15 oraz U-17. Wszyscy zawodnicy poniżej 18. roku życia zobowiązani są do dostarczenia zgody rodziców.



FOT. ZÓZKOSZ

PIŁKA NOŻNA

II liga: Świt Szczecin - Hutnik Kraków 1:4 w 28. kolejce. Świt spadł na 9. pozycję. IV liga. Wyniki niedzielnych spotkań: Świt II Szczecin - Bałtyk Koszalin 1:3, Dąb Dębno - Mechanik Bobolice 6:0. Prowadzą Biali Sądów.

Wysoka porażka Koszalinianek
na starcie ostatniej rundy

FOT. PR KOSZALIN

Tylko na samym początku spotkania w Lublinie toczyła się wyrównana walka

Jakub Lisowski
sport@gk24.pl

Zespół MKS EI-Volt Lublin rozbił na swoim parkiecie drużynę Piłki Ręcznej Koszalin 39:21 na otwarcie ostatniej rundy Orlen Superligi.

Już przed pierwszym gwizdkiem wszyscy typowali siódmkę z Lublina do wygranej. MKS walczy o mistrzostwo Polski i nie mógł sobie pozwolić na wpadkę.

Początek spotkania obiecujący w wykonaniu PR, a Lubli-

nianki po raz pierwszy prowadziły 4:3, a po chwili dorzuciły kolejną bramkę.

Dmytro Hrebeniuk, trener Piłki Ręcznej, poprosił o czas.

Jego zawodniczki nie były jednak w stanie zatrzymać ataku MKS. Przewaga rosła i w 10. minucie było już 8:3. Pięć minut później 5:14 i było w zasadzie po meczu.

Kolejne minuty w meczu to zdecydowana przewaga faworyta i stopniowe powiększanie przewagi. Po raz trzeci w sezonie MKS wygrał wysoko z Koszaliniankami -

wcześniej 43:20 i 33:19. W niedzielny wieczór 39:21.

- Dziewczyny wyszły na mecz pewne siebie i skoncentrowane. Początek był bardzo dobry. Niestety, zaczęły się błędy, piłka odbijała się od poprzeczki, były niewykorzystane rzuty karne, w zaledwie trzynastoosobowym dziś składzie wdało się zmęczenie, a o zmiany było trudno. Nie wystarczyło nam sił do końca. Chcieliśmy zagrać dużo lepiej - mówił Dmytro Hrebeniuk, trener Piłki Ręcznej Koszalin.

W tej kolejce swój mecz wygrało też prowadzące w tabeli

Zagłębie Lubin (29:19 z MKS Gniezno), więc w czołówce Orlen Superligi po 24 kolejkach bez zmian. Lubinianki mają 65 punktów, 2 więcej od MKS Lublin. Brązowe medale zapewniły już sobie szczypiornistki Piotrcovii Piotrków Trybunalski.

O 4. miejsce powalczą jeszcze KPR Kobierzyce (34 punkty), PR Koszalin (30) i MKS Gniezno (28).

Następny mecz Koszalinianki rozegrają 26 kwietnia. Na swoim parkiecie podejmą Zagłębie Lubin i fachowcy znów nie dają większych szans na powodzenie. ©©

Kapitałna końcówka Sławy z Sokółem

Tomasz Turczyn
sport@gk24.pl

Sława przegrywała w Sławnie z Sokółem Karlino 0:2, ale zremisowała 2:2 w 21. kolejce Klasy Okręgowej.

Sława Sławno weszła fatalnie w mecz z Sokółem, bo w 15. minucie przegrywała już 0:2. Jednak złapała kontakt już w pierwszej części. Konkretnie w 35. minucie gola zdobył Kacper Zalewski i 1:2 utrzymało się do przerwy. W II połowie gra była bardzo wyrównana. Sokół

chciał zamknąć mecz trzecim golem, a Sława dążyła do wyrównania. W 72. minucie po jednej z akcji miejscowych obrońców Sokół zagrał do bramkarza, a ten piłkę złapał. Arbiter wskazał na rzut wolny pośredni. Piłki dotykał Piotr Ścisło, a uderzał Błażej Banasik, ale trafił w mur Sokół. Tyle, że piłka zakotłowała się w polu karnym i najszybciej do niej dopadł Julian Briciaru, który chytym strzałem wpakował ją do siatki - 2:2.

To dodało Sławie wiatru w żagle, która raz za razem ata-

kowała szukając decydującego trafienia. I mogła je zdobyć, ale raz obronił bramkarz. Za chwilę piłka śliznęła się po poprzeczce, a w kolejnej akcji pomylił się zawodnik Sławy nie trafiając piłką w światło bramki.

Mecz był bardzo zacięty i też były żółte kartki. W końcówce także Sokół szukał bramki i zagrażał Sławie szybkimi wypadami. Ostatecznie skończyło się 2:2 i taki rezultat nie krzywdził żadnej z ekip. Kibice także wracali do domów zadowoleni, bo zobaczyli bardzo dobre widowisko.

INNE WYNIKI 21 KOLEJKI

Pogoń Połczyn Zdrój - Pomorzanin Sławoborze 2:1, Spójnia Świdwin - Wieża Postomino 0:5, Victoria Sianów - Iskra Białogard 3:3, Pogoń Wierchow - Gryf Polanów 2:1, Zefir Wyszewo - GKS Manowo 1:3, KS Sieciemin - Vimoblia Będzino 2:2, Passat Bukowo Morskie - Zawisza Grzmiąca 1:4.

W tabeli grupy 3 prowadzi GKS Manowo - 54 punkty przed Wieżą Postomino - 53. Inne zespoły tracą już więcej punktów. ©©



FOT. DARIUSZ BŁOCH/POLSKA PRESS

Paweł Leończyk był liderem Kotwicy w pierwszym meczu. Drużyna grała bez Filipa Małgorzaciaka